

BOss XVII-2456

Vetter Daniel. Islandia
albo krotkie opisanie
wispy Islandyi... W
Lesznie, [Druk. D.
Vettera], 1638.

BIBLIOTEKA

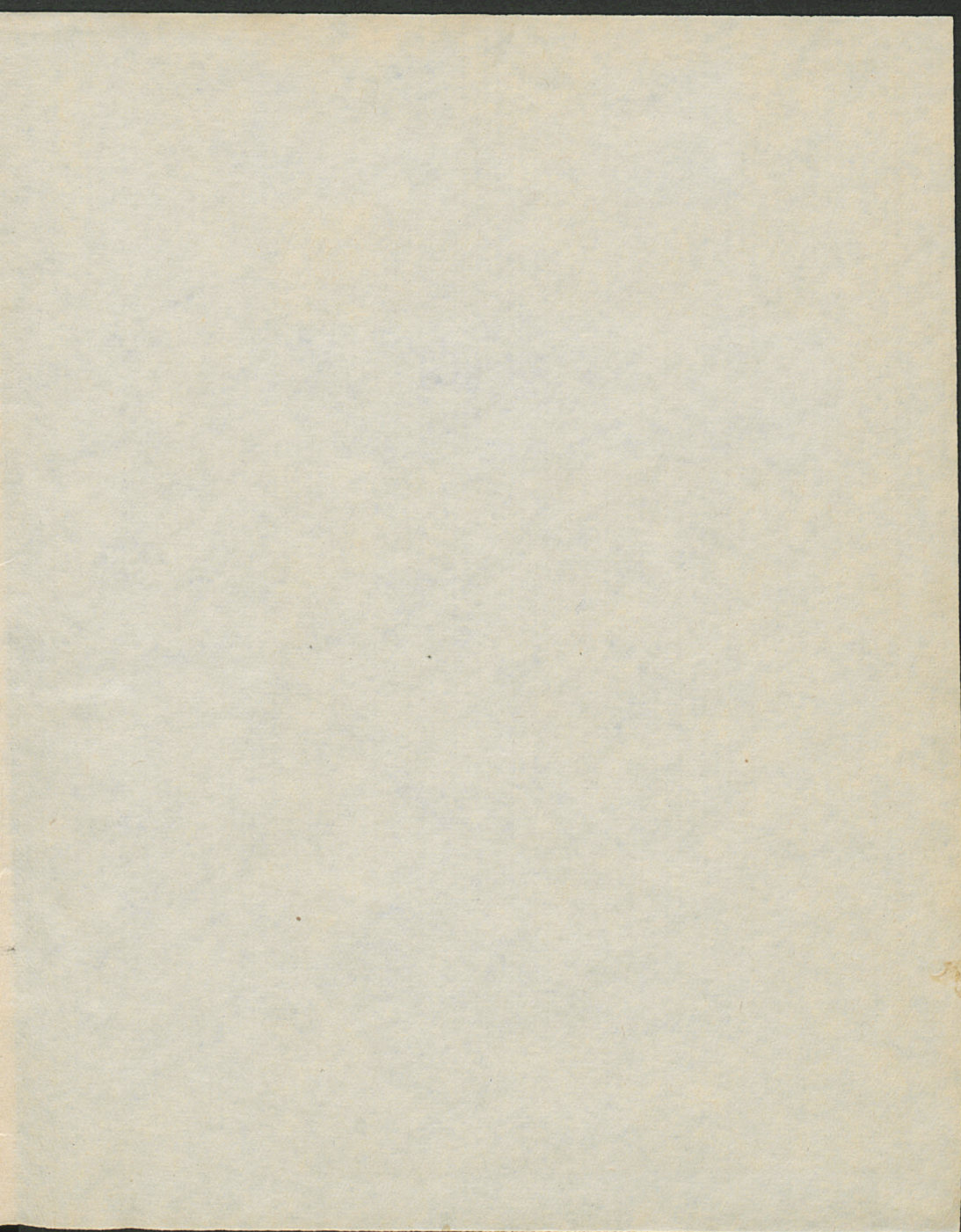
Zakł. Nar. im. Ossolińskich

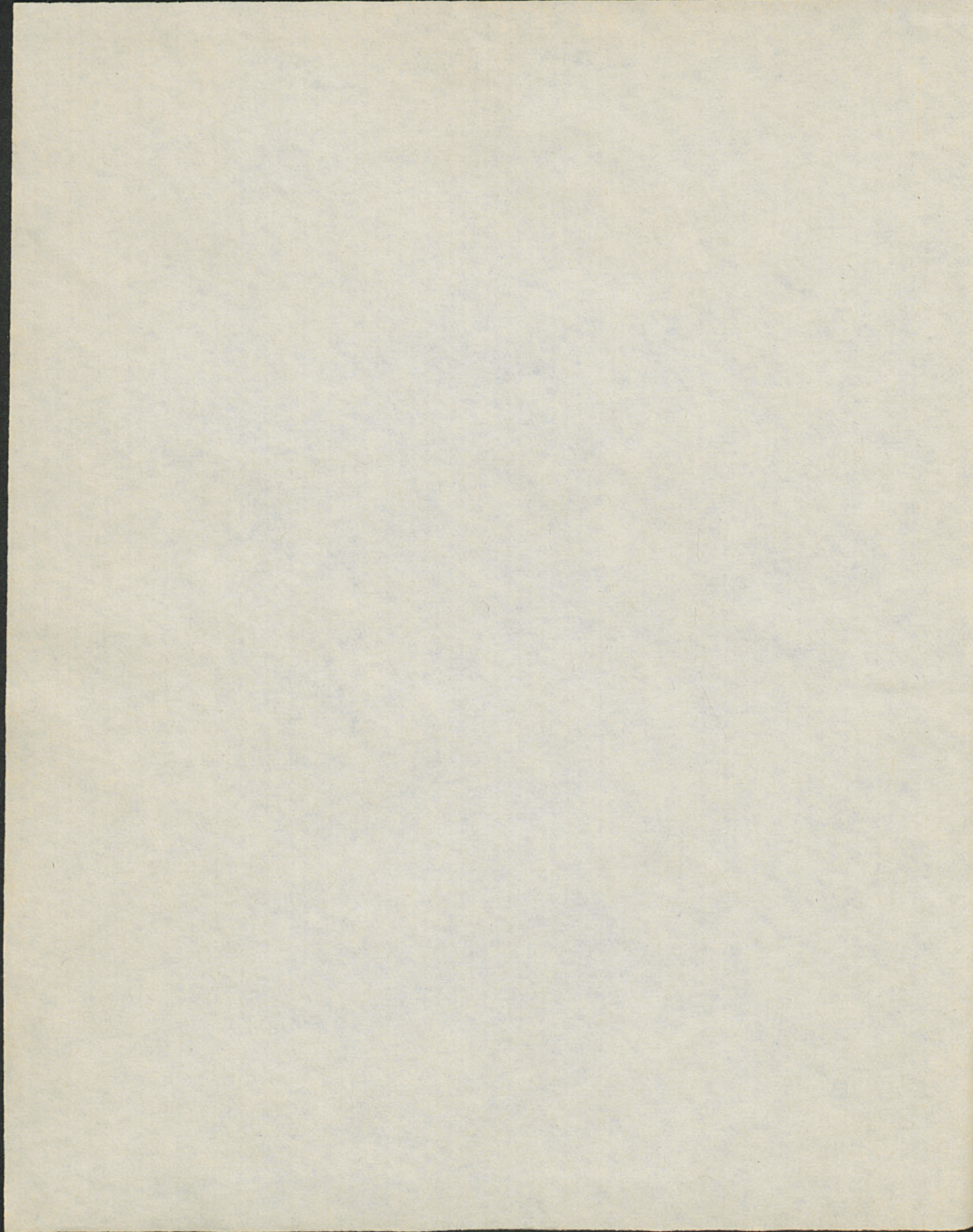
XVII 2456

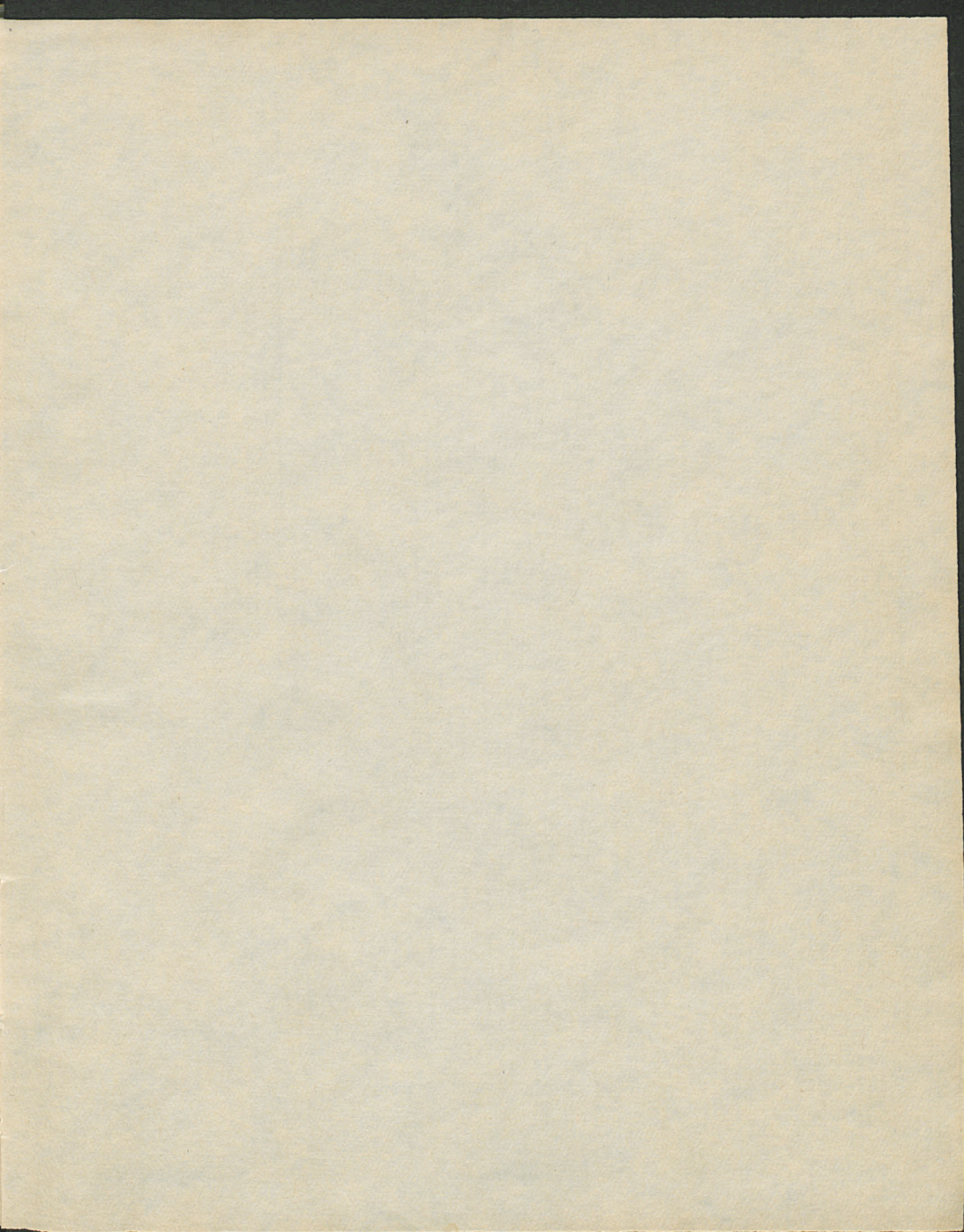
4
60 kg

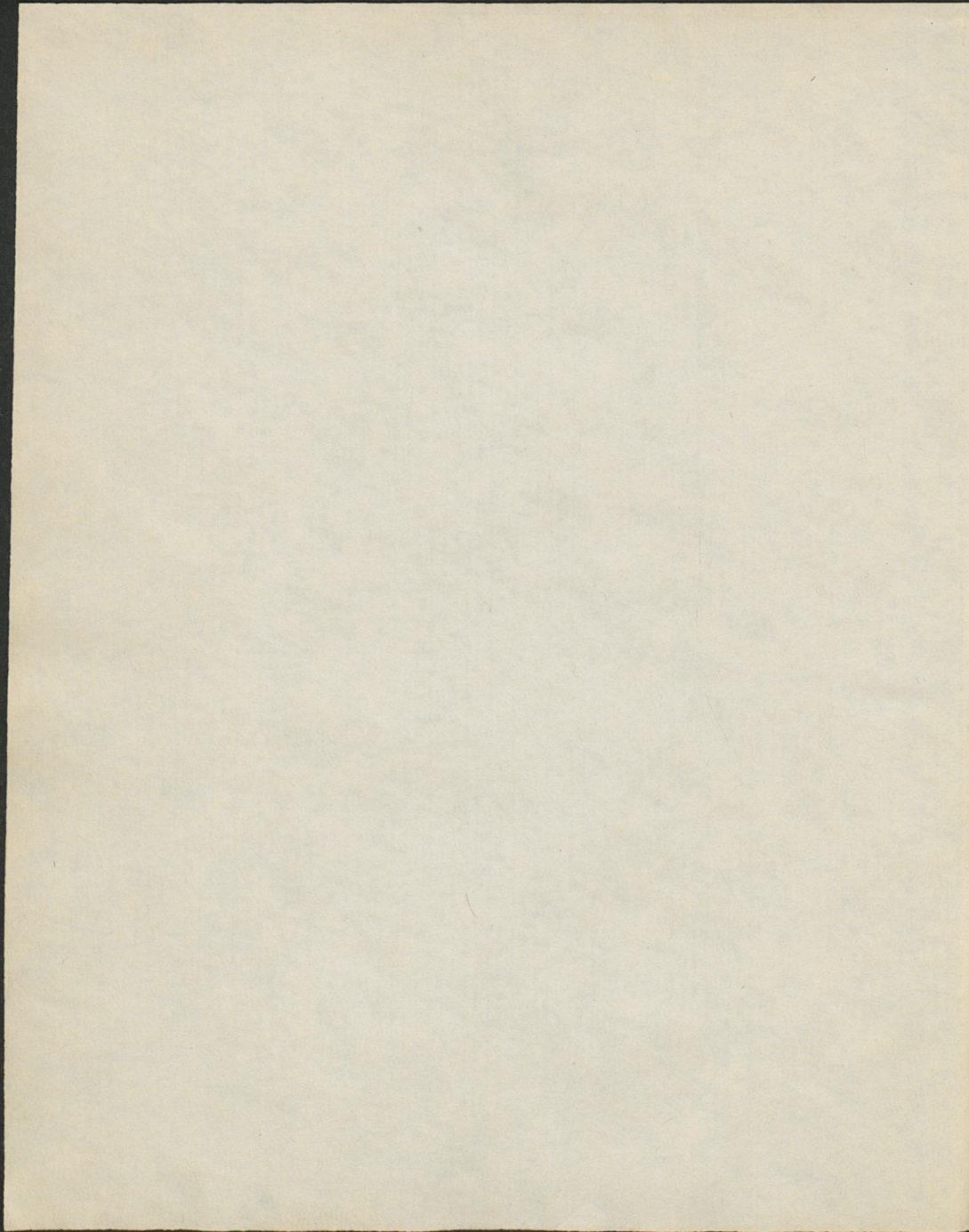
852

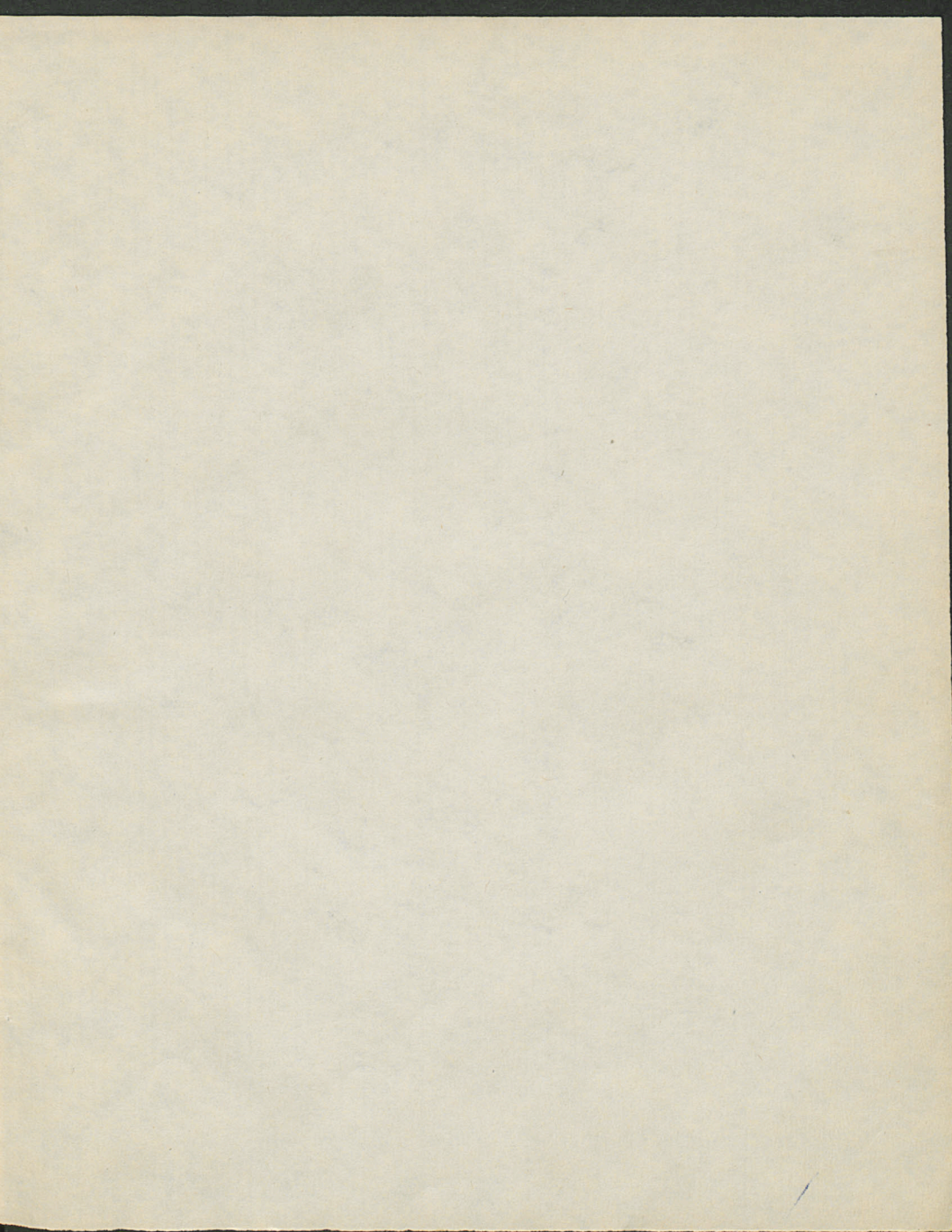
Vetter Samuel

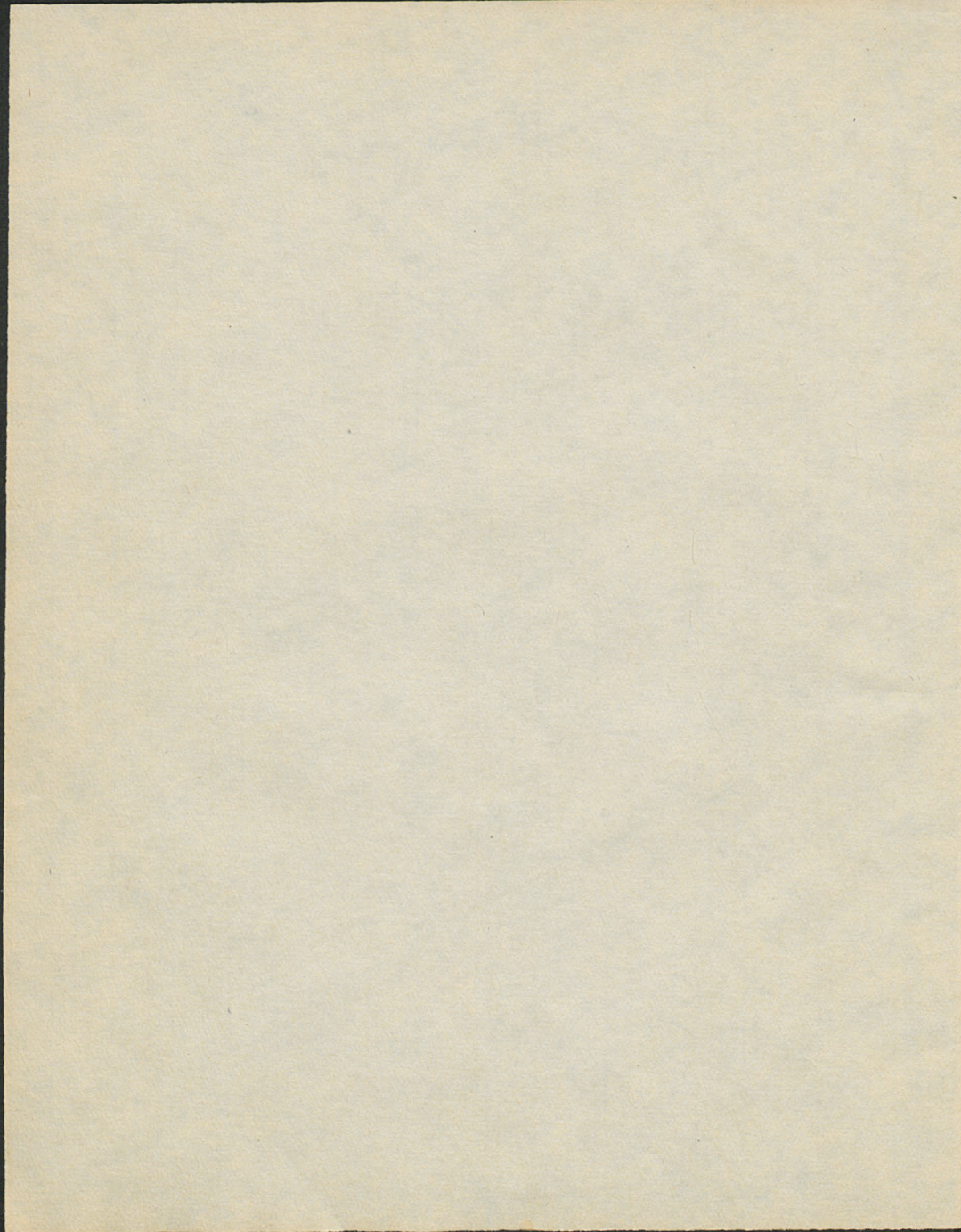


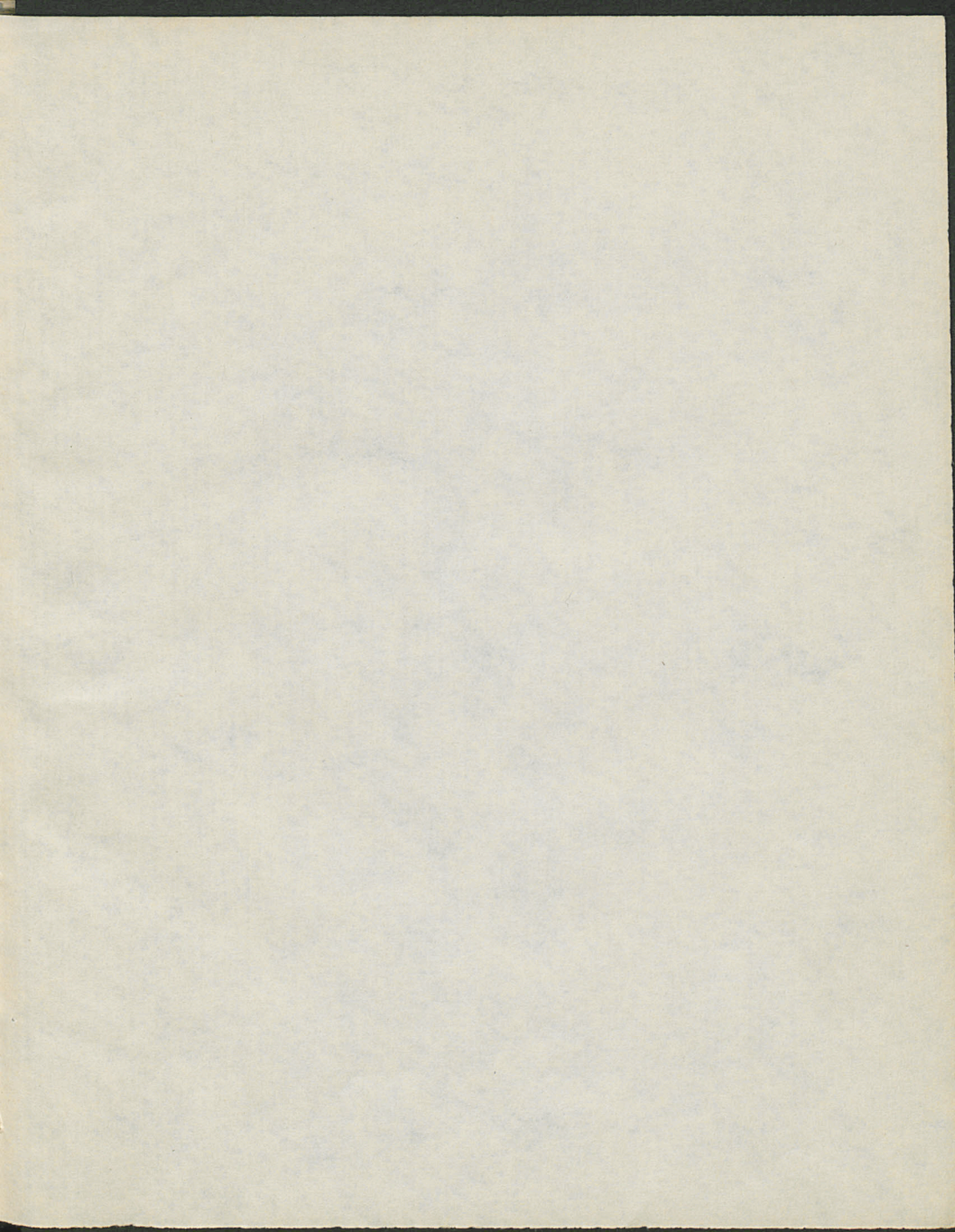


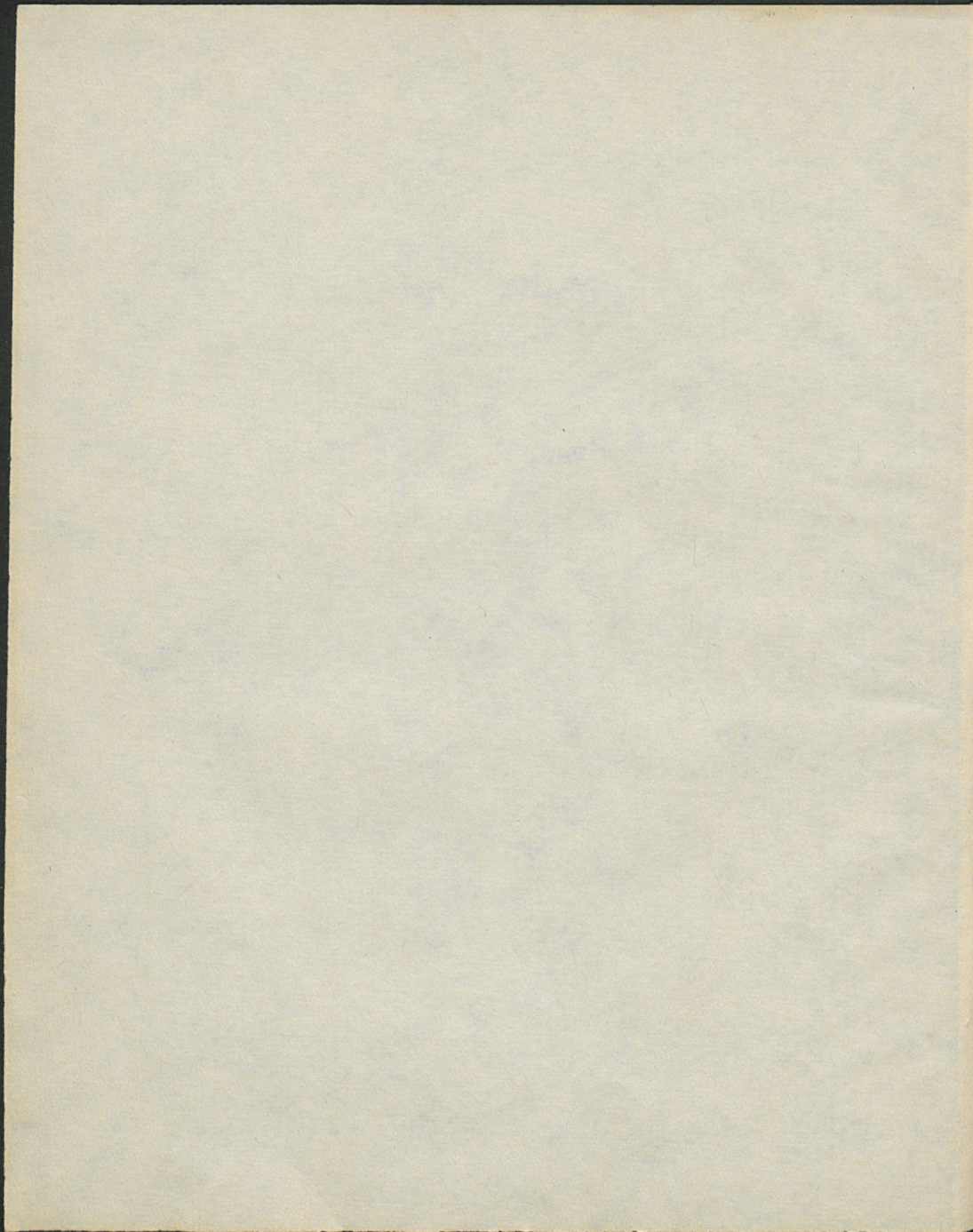












ISLANDIA

álbo

Krotkie opisanie Wyspy **IS-**
landiy. Ná ktorey, co sie kolwiek rzeczy
Cudownych, niezwyčajnych, y w tech Krájách
nášech nigdy niestycháných ábo ná oko widzieć /
ábo teź od Obywátelow teyże Wyspy luźdi wiary
godnych / slyšeć mogło / to wšytko tu prawdziwie
jest poznáczo / á teraz nowo, k woli wšytkim
práwym Krzesćianom / ná dzielá reku
Pána Zastepow / jáko pátrząc / ták y
onich slychác prágnacym na
Swiátto Wydano



W Lesznie

Roku Pánskigo

M. DC. XXXVIII.



6.724



Jásnie Wielmożnemu Pánu,
Ję. Mci

Pánu Hieronymowi
z Rádomická Rádomickiemu / Wojes-
wodzie Inowłockáwskiemu / Wechowstie-
mu zc. zc. Stárosćie.

Jch Mciom Pánom p. p.

Ję. Mci Pánu

M A R C I N O W I

M Ję. Mci Pánu

K A Z I M I E R Z O W I

z Rádomická Rádomickim Inowłoc-
káwskim zc. Wojewodzicom.

Jásnie Wielmożny ámmie wielce Mciwy
Pánie Wojewodo, y moi Mciwi
Pánowie Wojewodzicowie.

XVII - 2456 - II -



Nadomny, tusze, jest, W Adciom
D. D. Panom on nieposled-
niego jednego z Poetow Lacin-
skich Scribenta, imieniem Propertiusa
wierpnyk:

*Navita de ventis, de tauris narrat Arator
Enumerat Miles vulnera, Pastor oves.*

Ktoremi słowy do czego by własnie zmie-
rzał, abo na co by takiego godziel, ja zgola
inzego nie bacząc y znależć nie moze, tel-
ko, że każde o rzeczach swoich mowić y dru-
gim o nich bezpiecznie powiadać wolno:
a wszakże o takich, mowie, rzeczach, ktore-
by sprosna jaka abo nieuczciwościa / abo
bezbożnościa nie traciely, (takich bowiem
y Boskie y ludzkie prawa ani wspominać
niedadza) / ale o tych telko, ktoreby ku o-
slawie chwaly wielmożności y dobroci sa
mego

mego nawy iż tego Pana y zbawiennemu
bliznich naszych zbudowaniu, służcy. A
takowce sa wszystkie sprawy y dzieła Bo-
że wszechmocne / ktorych on jako w stwo-
rzeniu rzeczy wszystkich z niczego, wielmo-
żnie raz dokazać raczył, tak jeszcze y po dziś
dzien Cudownie w rządzeniu, opátrowa-
niu y zatrzymawaniu ich dokazowac nie
przestawa osobliwie gdzie y co sie tknie ro-
zumnego stworzenia jego; to jest, ludzi, kto-
rych on na miejscach rozmaitych, w Kro-
lestwach, Prowinciach y Wyspach roz-
nych, roznyh, rozmaitym a Cudownym
tez sposobem zatrzymuje y zachowywa.
Czego wżytkiego, aczbyśmy y sami na
sobie, y na przyległych nam innych Krai-
nach jasne mogli mieć dokumenta y zna-
ki, a wśakże przecie, przyznac sie to musi-
że nietak jas bardzo tego przy nas samych
znac, jako przy tych, którzy w srodze odle-
głych

głych y zamorskich swiata tego Krájsach
mieszka ja. Bo coż mi to za rzecz niepo-
dobna / choć my tu pod czas madremi y u-
czonemi bywamy / poniewaz tak wiele
Ziag do tego potrzebnych y Nauczynie-
low dobrych dostacikim mamy / je mym
zdaniem, raczyby sie temu podobno dzi-
wo wac befo potrzeba, gdybysmy takiemi
nie byli niz kiedy jestesmy? Albo, co to za
cud / je my tuta żyć dobrze sie miec y we-
soła myśl stroic mozemy / gdyż sie wszyt-
kich rzeczy / ktore jedno nie mowie do ży-
wności / ale y do rekreacyi a uciechy ludz-
kiej wszelakiej naleza, co nie miara u nas
znajduje? Nuż je handlujemy, przedaje-
my / kupujemy y wszelakim sposobem o so-
bie radziemy; y temu sie by nam nic dzi-
wowac nie potrzeba: bo Zlota, Srebra,
Ceny, Zelaza, Słowiu, Wiedzi y inszych
tym podobnych, ktore nam nasza ziemia z

siebie wydawa / rzeczy obficie zdobywa-
my : przy jakowych środkach / kiedy jeszcze
tomu Pan Bog pobłogosławi / śnawnie
wemy : ko to com powiedział / każdy potra-
fić umie. Ale tam kiedy niczego zpomie-
nionych rzeczy abo zgoła nie masz / abo je-
śli jest / tedy bärzo o male / nie tak łacno /
jakoby kto rozumiał , ludziom rzeczy ida :
a przecie nie mniej nad nas ludzimi są y
madremi , y żywemi , y dostatek wszytkiego ,
co im potrzeba , mającemi / tak iż nie bez
przynnyby się każdy temu zadziwić , y
Boga z wielmożney jego opatrności po-
chwalić mogł. A takowác jest ISLANDIA
Wyspa od nas daleko w Północnych
stronách odległa / ktora rzadom Bożych
działnych , y jego okolo nię opatrności cu-
downey pełna jest / lubo to ná nie same lu-
botężná ludzie ná nię mieszkajace y insze
z bydlety zwierzetá poirzysz. Ktoram

Ja za Bożą pomocą przeszedłszy dobrze się
tey przypatrzył y to co na niej umazania y
pamięci godnego było osobliwym scriptem
poznaczel, y tak długom to przy sobie cho-
wał / ażem to teraz na światło, za prozba
y naleganiem ludzi wielu dobrych a na-
cudą Bożskie / jako patrząc / tak y onich
cłychać zadość wie pragnących podać mu
śiał. Ktorey to pracy mojej (a moiej nie
telko wżgledem samey Matery / ale y wż-
gledem nakładu) żem W Adiew A.
A. Panow za Patrony y Obronce o-
brał całe one *Praeillustribus Nominibus* W Adc.
dedicowawszy y przypisawszy: z wielu in-
szych przyczyn / W Adc sam Adiewy Pa-
nie Wojewodo, daleś mi do tego przyczyn-
ne / ona swoja niekiedy w Wolsteinie y
Chobienicach zemna o tych rzeczach roz-
mowa y pilnym się wshytliemu temu com
o tey Wyspie, W Adc. A. A. Panu
powie

powiadał przysłuchywaniem. A tak ja-
skawieto wiec y wdzięcznie W. A. D.
A. Pánowie ode mnie przynajczytác
rączcie proše: Ktorych sie ja zátym
A. D. w en tásce, z unizonem službami moje
mi pilnie oddawam. z Cesná 20. Ianuarij,
Roku Pánstieho 1635.

W mciow m m. pánow uprzejmie
zyczliwy y powolny sluga

Daniel Vetterus.



Dolas



Do łaskawego y Krześcijańskiego Czy-
telnika PRZEMOVA.

O Pisanie to krotkie Wyspy Islándyi / má-
jąc ná prozbe, y žádosc niektorych zacnie
Wrodzonych osob á Pánow y Przyiaćiol
mnie wielce łaskawych, ná swiátto podać: zá slu-
żnam rzecz bydz rozumiał żebym w przod w zmian-
te niejaka uczynil o nášey sie w te droge ná ten
Wysep Islándyi wyprawie: po tym, o nášym
tám zmieszćaniu, áž náwet y o powroceniu sie záš
z tamtád nášym. Uczym wšitkim kroćjuczko po-
wiedziawšy / do Rzeczy samey / to jest do Opisania
tey Wyspy przystapie.

Ná te droge do Wyspy Islándyi wyprawili-
smy sie belí z Stawnego Miástá Niemieckiego
Bremu / ktore w niżšey Sáskiej ziemi nád Rzeká
Wezera leży čzternáście mil od Morza. Od te-
go miástá ná máty łodce jáchálisny do dwoch o-
kretow wielkich / ktore od Miástá šest mil ná tey-
že rzece stáły á do Islándiy wyjezdžác miáły. Ná
jeden z tych w siedlisny; á w Dzień Božego Wsta-
pienia, wiátr posobie májac / wziáwšy sobie Bogá
ná

2.
ná pomocy Świętego Imienia jego wezwawşy
pusćielismy sie ná Morze, á takéśmy już dálej
sie nie bawjac do Islandyi zeglowali. Ná drodze
tey wieceysmy żátosnych á niż wesolych rzeczy użę-
li. W prawdzie żec to wesola y ućiesna beta, żeśmy
wdziewiaci dniami tak dáleko przyjacháli / że Is-
landi (choćiaż z Bremu aż tam ná Cżtery sta mil
jest) z przednieyşego konca nie telko zobaczyć ále y
práwie dobrze obaczyćiesmy mogli: Wşakże to
ná polu z Niebezpieczeństwem á zá tymy wielka zá-
tosćia náşa pomieszano beta. Pierwsze niebezpie-
czeństwo potkáto nas od Rozbojnikow morskich /
ktorzy záraz trzeciego dnia drogi tey náşey ná
nas przypadli / y zá námi ná wielkim swoim Okre-
ćie w pogonia gnáli: gdiżesmy my ná tych miast ża-
giel nawyżşey ná srednim máşćie dla nich żeby z
dziatá do nas nie wypalili / spusćić musieli, rozu-
miejac że to Przewodnicy ábo jáko ich teraz zowia
Confojowie morscy bel / lecz kiedy sie do nas bli-
żey przymkneli, obaczelismy, że Rzbc inicy bel /
z kadesmy sie stráchu y bojáżni wielkiey nábráli:
Przetoż, kto tylko co lepszego y kosztownieyşego
z nas przy sobie mieć mogł: to wşytko, ábo do po-
sćieli, ábo do obuwia / ábo zá tarcice ktoremi we-
wnátrz okret, bet obity / áż náwet kiedy kto jáko nale-
picy

30

piey wiedział krył. Lecz nąd nądzieje nąsse zą
trzymat je Pan Bog/ że do nas blisko nie przysta-
pieli: ale widząc okret nąssnie bąrzo sumny/wol-
no pusieli, a sámi insza strona/zá drugim okretem/
ktory tákże do Islandyi zmierzal / aż do sáмого
wieczorągnáli: lecz po proznicy: Zdraicow-
nych bowiem okret nie miał ták dobrego biegu, jáko
owych. W tora rzecz żátosna, ábo Niebezpieczeń-
stwo było: Chorobá morska, ktora nas nie pomá-
tu w sýttych smeciela, bá y dreczela niektórych: bo
z nas niektóry bąrzo chorowáli / jáko y Kupiec
ten z ktorym sámy sie beli wypráwieli/náwet y
sam sýper strodze sie zle miał y po niewielu dni /
jákosny ná ostrow przyjácháli, umártaż ná koniec
y jeden zjego pomgáajacych) choc dzien telko á
dwie nocy chorowal / z tym Swiátem sie nagle
(bo chodziel y robiel co trzeba) rozstál / ták że sámy
ledwo postrzedz mogli jesli żyw ábo umárty bę/
bos iz przecie jáko po drabi ná gore isć poczan, trzy-
mal y mocnie stojal / ale już bez duże y jáko drewno
z kósciály/ktorego zaráz ná wierzch okretu wycią-
gniono / y w trunnie zábito chcać go z checiá kedy
do brzegu záwiesć y ućziwie pogrześć / do czego
jednáć im przysć nie mogło: Morze bowiem ná
tychmiast zaráz powstawáć poczeno / y wiátr prze-

4.

ciwny z tad do kadefmy jácháli / ták poteźnie wiać
 że wielka nawalnoſcia wſytko morze poruſono
 Beło. Tu my, nie chcąc żeby nas ná zad wiátr
 gnác miał / dźiwnie przez cztery dni y cztery nocy o
 Braćác y krećicieſmy ſie musieli: Wſák że gdy ſie
 przecie morze ućiſyć niechćiało / á my z martwym
 onym niķedy do brzegu przyſtapić nie mogac / ſpu-
 ſcielifmy go po linách do morza / gdźie, kedy go
 wiátr zániósł / nie wiemy / rozumiey jednák że go
 przedzey niź we trzech godźinách / kedykolwiek ná
 brzeg (ktory wiecey niź ná ſeć mil od nas beł)
 wyrzucił / miedzy tym jednák, gdysny ták onim
 rozmawiając dobrą chwile jácháli / á liſci on tuź
 nie dáleko nas, widzielifmy / znouu zánámi w
 trunnie plynie / czemu gdysny my ſie bázro dźiwo-
 wáli (bo przeciwo wiátru beło) tedy on trup kil-
 ká rázy ſie do kółá ná wodźie zátoczywſzy, precz
 zásiená zad od nas plynął. A ták przed wieczó-
 rem burza oná uſpoкоїłá ſie / y wiátr pierwſzy po
 nas ſie obrociet.

Szczesliwie tedy zá Bożá pomocá w Piátek
 po Swietey Troycy ná drugi koniec Iſlándyi /
 do Odnogi ktora jeſt bliſko Helgápeldu, przypty-
 nelifmy. (Helgápeldá, jeſt Koſciółek nie wielki z
 Plebániá, á to imię ma od Gory y Pádołu / ktory
 nie

nie daleko tego Kosciotła jest trawa bärzo ślicznie porosły.) Pod ten czas gdy sie było morze uci-
 ſęto / á Islandia jużesmy dobrze widzieli wedle
 zwycaju ni ktorych (jako to zowia) Hånsłowanc,
 miánowicie tych, co nigdy przed tym w Islandyi
 nie bywáli/ci ktorzy już tam pierwey beli. Ce-
 remonia to taka jest. W sá dza káždego z nich ośo-
 bno ná powroz, á winda do gory podniozſzy, trzy
 kroc do morza w puſzczája y ponurzája / á gdy ich
 z wody znowu wyciagna / myja im głowy weda
 morſka y lina jak reka miáſſa mydla. Znami
 tedy ták ſe obeyſc chcieli / ále my widzac ze to
 láznia niebärzo smáczna, bá y niebeſpieczna (ábo-
 wiem, kiedyby ſie kto nie dobrze powrozá trzy mał
 łatwieby z niego do morza zpaſc mogł / á niſzy go
 oni z tad znowu wyciagneli / ábo by utonat / ábo by
 ſie wody dobrze nápiet) požwoliliſmy ná to cdo-
 kupic ſie im. Agdy te Ceremonia odpráwua /
 tedy dla tego nie ſtoja ále y w napredſymbiegu one
 wykonywája. [To ták o náſzey ſie wyprawie /
 ná te droge, już zá tymy zmieſſanie tam náſze ná-
 ſtepuie.] Tym czáſem umyſleliſmy ni ktorzy dá-
 liey ná te wyſpe / ſie przechodzić / y co teſz tam wſz-
 dy jeſt, tákiego obaczyć: Zrázu jedná niſesmy o ká-
 zyi doſtáli / ſebysmy ſie dáliey w krajete od brze-

gu pusćieli / mieścićłisny przy Kupcu z ktorymes
 sny beli przyiácháli, y we dnie bywálisny ná ladzie
 ku wieczorowi zaś wracálisny sie ná odpoczynek
 do okretu / ktory tam blisko u brzegá ná dwóch mo-
 enych kotwicách zászadzony y wiela poteżnemi liná-
 mi ufásowany stojat. Ná ktorym gdysny jednes
 go czasu beli / á ná odpoczynek sie gotowáli / okru-
 tnie y nie spodziewanie wiátr wielki powstát á
 wielkiego nas stráchu y niebezpieczeństwa ná bá-
 wiel. Albo wiem ták poteżnie ná okret dowiewat
 y onym rzucat ze sie ná koniec liny bázno wielkie y
 miazsże, ná ktorych bet umocniony / tárzáć musiał
 ty / ktore ják skoro pusćieli / ták okret od onego wiá-
 tru gwałtownego pognány / ná jedne wielką y wy-
 soką opokę wšytká mocą bieżat y ták dáleko przy-
 bedł / zesny już od niey dálecy nie beli / telko coby
 mogł z reki kámieniem docisnąć. To Niebespie-
 czeństwo ták wielkie bęło / że gdyby stráž Boża w
 przod, á po tym kotwicá jedná ktora przecię o-
 kret zátzymawátá / nie bęła / wšyscy bysny beli
 zgineli / ná tey opoce y z okretem sie roztraćiwšy.
 O jáko žalosnie ci co ná ladzie beli / ná nas pátrzá-
 li, woláli, upámietywáli! y rádżiby beli jáko-
 kolwiek ráto wáli / ále nie mogli / y nie mieli sie ná-
 czym do nas wypráwić. Peć nas tylko w okrećcie
 By:

było, dwa pomocnicy Szyprowi spuścili siana
 kółkę z wielką liną, ktorey jeden koniec u opoki wia-
 zali, a my drugi w Okrećie winda naciągali, y także
 smy znowu Okret od oney Opoki odciągneli, a na
 nowych miąższych linach go uwiązawşy, z onego
 Niebezpieczeństwa wybrneli. Po tym w kilka
 dni ziednał nam Pan Bog dobrego jednego czło-
 wiekã Synã Woytowego ktorego urząd na tey
 tam wyspie między Sedziami był przedni. Ten
 tedy Syn jego dwuch koni nam pożyczel, y nas z
 sobą na Seym zabral, (ktory sie tam na ten czas,
 odprawowac miał w przytomności Prezydentã
 wysłanego od Krolã Dunstkiego,) wiec bãrzo
 ludzko y lãstkawie sie ku nam miał, przez ten wşy-
 tek czas, co smy u niego byli. Strawã naszą na
 tey drodze piwney niżesmy tam na ten ich Seym
 zãjãchãli po wietşey Czesći tãkã: Suchy ştok,
 fiş, nie stony, nie wãrzoney, ktory smy jednãk z mã-
 stem choć drugemu y dwãdziesciã cztery lat be-
 nie przepuşczãnym jadãli. Jezelismy kiedy ştu-
 czki miesã wãrzonego albo ryby de ştãli, tedy y to
 bez soli uwãrzone be-
 a ktemu wşytko bez chlebã
 jeşcie smy musieli. Napoi też nasz be-
 albo Wodã albo Serwatã, zãwşe jednãk nam
 wodã lepiey niż Serwatã smakowatã. Dregã
 kto

8.
Która smy jácháli / Bárzo cieřka bełá / ábowiem
przez frogie, opóczyſte y opalone gory jácháliſmy /
z ktorych pod czás y dym jákis ták przykry wyſte-
powal że nam aż włosy od stráchu ná głowie wſta-
wáły. Wiece trafiałiſmy nie raz ná mieyſcá ták
srodze wypalone y ziemie we wnatrz podgorzá-
łá / aż náwet y ná Cudownie wielkie bágniska / żeby
podobno drugi temu nie wierzel : ále o tym troche
niżej w tym Tráktácie jeřcze ſie wspomni wiecey.
Zá jáchawſzy już ták ná on ich Seym / bárzo wielki
poczet obywatelów tey Wyſpy / tárn zgromádzo-
nych znaleźliſmy. Z tych niektorzy obaczywſzy
nas dziwowáli ſie nam / niektorzy zaś geby roz-
dziwiwſzy / nie ináczy ſie ná nas zápátrowáli / tel-
ko jáko Cieleťá ná nowe Wrotá ſie zápátruja /
wiele ſie ich jednáť nam ludzko y láſkawe ſtáwie-
to. Lecz przećie Szátan y medzy tym nie ſpał. Bo
wierze że z iego poduřczenia jeden z Sedziów ábo
Deputatów oney ziemie przyſzedſzy do *Preſidentá*
Królewſkiego / plotł mu coř o nas / y do tego go
wſelákim ſpoſobem prowadził / żeby nas przed
ſie záwołáwſzy y *inquiſitia* uczyniwſzy / do więzie-
nia podać kazał : udawájac to przed nim / jákobys-
my my jácys ſpiegowie beli. Aléc Pan Bog /
który nalepiey wiadóm beł jákaſmy ſie intencja
ná te

9.
nã te droge heli wyprãwieli / nie dopusciet, aby Pre-
sident. dla tych klatek onego czlowiekã zle serce prze-
ciwko nam wziãc á do pieroz nam wczym zãskod-
zic miãt; y owšem rychliey go dotego sklonit / zeby
nam dobrze czyniel. Czasu bowiem jednego gdy-
siny mimo namiot jego sli / stojac przed namiotem
zãwokat nas do siebie / á gdysiny do niego sli / on
też wyszedł przeciwko nam / á ludzko sie z nami
przywitawszy / pytal sie ktorego bysmy Narodu
heli, y dla czego tu zãjãchãli. Nã co kiedysiny mu
porzãdnie odpowiedzieli / y Swiãdectwã ludzi
zacnych y uczonych pokazãli / bel z tego wielce kon-
tent. Pytal zãtym dãliey y o to / jãkaby tu strã-
wã nãszã belã, á gdysiny my odpowiedzieli / ze tã-
ka / jãko y inšych tu mieštkãjacych: zdiwiel sie te-
mu / jãko to przyrodzenie nãsze zniesc y tych pokãr-
mow zãzyc moze: Przetož nãtychmiãst Kuchãr-
czowi swemu ktorego z sobã bel przywiozł / rozkã-
zał zeby nam sniãdãnie dobre nãgotowãt / á pomo-
wiwšy ješcze troche z nami / kãzał czelãdnikowi
swemu / zeby nas do Namiotu wprowadzil, y nam
Sniãdãnie wydać rozkãzał / co teŹ zãraz nã jego
rozkãzãnie uczyniono / á ješc y pić dostãtkiem przy-
niesiono.

Potrãwy one y napoi / jãkoby nam
po owych suchych Sztołsišãch, serwatce y wodzie

smáłowáły nie trudno się káždemu domyslić.
 Sam *President* po tym, kiedyśmy jedli / między nas
 przyšedł / y częstował nas : náwet dozwoleł / żeby-
 śmy záwŕŕe do stołu jego chodzili / po kibysmy się
 telko tám ábo on, ábo my báwili. O tey ludŕko-
 ści y dobrodzieystwie nam od *Presidentá* pokazá-
 nym / kiedy się ow sedzia ktory go beł chćiał przećiw
 kó nam podwieść / dowiedziat / ŕrodze się sam w
 sobie gryzł / że sienie wedle ztey jego myśli, známi
 státo. Ale to wŕŕytkó ná dáremno beło : Bo Pan
 Bog / ktorego y w tym znáczna się nad námi opá-
 trzność pokazáta, ináczy mieć chćiał. Ná tym
 teŕ *Seymie* poználišmy się z jednym *Biskupem* tey
Wyspy / z ktorym kiedyśmy się przywitáli / á kto y z
 kádesmy oznámieli / z ochotą nas wielká przyjáł / y
 do siebie do stołu záprosiel / y po *Seymie* z sobą do
Skalholtu, kedy residencyą swoje miał / wziat.
 W tegoŕśmy cztery dni y cztery nocy, wedle tute-
 cznego ráchunku, zmieŕŕkali / y dostátek wŕŕytkiego
 mieli : Co dom jego miał / to przed nas dáwáć ka-
 zat : Mięso piékné y pieczono y wárzone dáwano /
 wiec y ryby, á osobliwie *Lososie* Bárzo zacne y do-
 bre / telko to nagorŕa bełá / że wŕŕytkó to bez soli y
 wárzono y pieczono : dáwano jednáť záwŕŕe Sol
 ná stóť / táť żeśmy mogli jesliŕśmy chćieli po traw

Bie przysalac: dla nich nie trzeba Beto / bo sie oni
 tak natozeli / ze w sytko bez Soli jedza. Miedzy
 infemi potrawami / dano nam tez raz miesa woto-
 wego / ktore Rok przed tym juz uwarzone Beto / a
 uwarzone nie przy ogniu w státku jakim / ale w cie-
 plicach / ktore tam tak gorace maja / ze sie w nich
 warzye moze / takowe mieso oni pod dachem roz-
 wiesiwszy, od potrzeby chowaja / z tadze podobne
 jest wędzonemu miesu / ale bez smaku wszelkiego nie
 inaczy jako skute powrozugryzt. Chleba takze
 barzo szcuple dawano / a wszakze wzdy przecie
 cokolwiek dawano. Piwosny dwojakie dobre
 mieli / mianowicie Hamburskie y Lubeckie. Kie-
 dy piaty dzien nadchodzil / a mysny sie w droge
 gotowali / zeby przeciwko nam tym wietsey checi
 y laski dokazal / tedy y to nakoniec uczyniel: Snia-
 danie dobre kazal nagotowac / ktorego nam tez sam
 z Matzonka swa / z dziatkami y infemi pokrewne-
 mi swojemi pomagat: kedy dla tym wietszego nas
 uczestowania / kazal wina w jednym státku przy-
 niesc / w drugim piwa jakie nalepsze miał / w trze-
 cim Miodu / w czwartym Gorzalki a w piatym
 mleká / co w sytko do jednego naczynia w lawszy y
 pomniekawszy / dopiero do gosci piel: lecz gdy
 postrzegli / ze nam nie barzo on napoi tak pomiesza-

ny smákováł dla siebie go telgo zostáwili y pili / á nam osobno Pivo / osobno Wino dawano / ná co /
 siny my Bárzo rádži pozwoleli. Dárował nam
 też ná droge dwadzieścia tołci Wátmanu / to jest
 Sułná tego / jákie tam oni robia y ták zowia: do
 czego ješcze przydał y dwie parze tyżek / pare ž ow
 czego rogu, á pare ž Wielorybowych zebo w: Wy
 mawiał się przytym žebysmy mu nie mieli zážle
 że nam žádných pieniędzy nie dáie / bo ich, práwieł,
 nie mam: leczesiny my sámi tego nie prágneli /
 wiedząc że to nam raczey należało zá one jego prze
 ciwko nam łáskę / wšeláká mu wdziecznoscia y nad
 groda plácić. Náđ to wšytko / ješcze nam y koni
 pożyczet / y do onego *Presidentá* Krolewskiego nas
 zálećiel // przyczyniájac się / žeby nas z seba ná
 Okret wżian. Ták tedy nas od siebie pušczájac /
 dał nam przewodniká / y stráwy, co beło potrzeba
 ná droge. Ná tey drodze, jáko y pierwy / przez sto
 gie gory / O poky / Bágná, y wody / często z wielkim
 niebezpieczeństwem jácháć nam przyšło / nižesiny
 do Brzegu morskiego, ná którym Dwór Krolew
 ski beł zbudowány / áná którym ješcze on *President*
 mieškal / do jácháli: tedy przyjáchwšy / znowu
 siny od *Presidentá* Bárzo ludsko przyieći Beli.

Als do tąd onászym ná oney wyspie zmiestkaniu /
 teraz

teraz już o naszym się z tamtąd powroceniu co-
kolwiek powiedzciec należy.

President ná przyczynie onego Biskupa, z chęcią
by nas beł rad z soba zábrat / ále iż już ná Okrećcie
żádnego mieyscá dla nas proznego nie beł / do dru-
giego Okretu ktory z Hámburku beł przyjáchat / ná
baćiku z czeládnikiem swcim nas poslat / á u Kup-
cá tego / ktory ten Okret beł nájal / mieysce nam zie-
dnat / bá y záraz, jákosmy sie po tym dowiedzieli /
zá nas zápláćiel / o czym jednáť iżesmy nie wiedzie-
li / y my teź przecie zá fure y zá stráwe pláćie mu-
sieli. U tego Kupcá jeśćczesny w Islándyi zmie-
řkali trzy dni / á po tym czwartego dopiero dnia
wsiádfy ná Okret / ná morzesmy sie cd ladu pu-
ścili. Zrázu szredniesny dobry wiátr mieli / ále
po tym práwie żádnego nie beł. Znowu kiedyśmy
miedzy Szkocjá á Sztlándjá przyjeźdzáli / sroga
burza y nawátność powstátá / á co raz wietřa po
trzy dni y trzy noc y rostá. Tá burza dáleko srož-
řa bełá niź oná pierwřa, ktoryśmy jádac do Islán-
dyi doználi / bo śmieie moze rzec že y trzeci czesćci
tám owey nie beł (chocář teź nie máła bełá) prze-
ćiwko tey. Owdzie przynamniemy y tám y sám
zegluiac, drogifsmy sobie / ácz nie wiele / umniemyřá-
li / ále tu nijáko śmy w to potráfić nie mogli / Zegla-

rze

B iij



rze wſytkie ſzagle ſpuſcić musieli / y wiátrowi po-
 zwolić okret támpedzić, do kad wiat: trudno táim
 Beł y ná wierzch okretu wystąpić / áleſiny wſyſcy
 ná dole ſiedzieć musieli / chybá zeby Beł kto chciał
 od Nawátnoſci ábo bydź zálánym / ábo dobrze po-
 lánym. Wáły bowiem tákim pedem ná Okret
 Biely / że przezen przechodziely y práwie ſie dobrze
 przenosiely: ták iż kogo ná wierzchu zárwać mo-
 gly / suchy nici ná nim nie zóſtáwiely / á do tego mu-
 ſiał ſie ieſzcze ten dobrze trzymać / jeſli nie chciał
 zeby Beł z Okretu do Morza ſpłokniony. Jáki by
 tu ſtrách beł / kiedy Okret ze wſytkich ſtron / jákby
 ſie támac chciał / od wielkiey nawátnoſci trzeſzczał
 ci telko o tym ktorzy kiedy w tákowym razie bywá-
 li, nalepiey wiedza / á oſobliwie w ten czas, kiedy
 raz w nocy poczan ſie juź beł pádác / á wodá po
 málu do Okretu ſie láłá / wiec y drugi raz / kiedy
 tákże w nocy / Nawátnoſć okno doſyc mocno zá-
 tkáne y želáznemi gozdziámi zábite do komory, nád
 głowámi náſzemi gdzieſmy ſpáli wybitá / y ták wo-
 dá zálátá jeſmy juź ledwo ziewać mogli. Uczym
 ſie ieſzcze nalepiey wie / y wſytko to jeſzcze w do-
 brey pámieci zóſtáwa. Nuź jáki by tu náſz wezás
 beł / gdy ſpiac y nieſpiac głowá y cále ciáło to táim
 to ſám miotác ſie musiáto y od poczynku zadnego
 mieć

mieć niemogło / każdy Bączny śnádnie zrozumieć mo-
 że. Ze wſytkiego jednák tego dziekã Begu / ále y
 zdrowosny wyſli. Bo dopuſciel bel Pan ná nas
 Niebespieczeństwo / ále nas w nim nie opuſcił / y
 nie dal w nim záginać : owſem wyluchał, á z
 ſtapiwſzy ku nam z pomocã ſwojã w ućiſku ná-
 ſzym / z niego nas wyrwał / y ſzczesliwie potym jaćo
 kolwiek w oſmi dniách do ladu do ſtãwnego Miã-
 ſtã Gãmburku, nád Rzeka Albis dwãnãſcie miel
 od morza leżãcego, przyprawãdziet. Temu Pã-
 nu wſzechmogãcemu y w dziekãch ſwych / ktore ſie
 oſobliwie ná morzu baczyc megã Cudownie dzi-
 wnemu niechai bedzie zã to czeſć wieczna y chwã-
 kã ná wieki wiekow / Amen.

To tãk krotko o náſey ná te Wyſpie ſie wyprã-
 wie ; o náſym tãm zmięſtãniu / y z nowu zã po-
 mocã Bożã z tãmtãd ſie powroceniu.





Opisanie krotkie Wyspy Isländyi / y
rzeczy niektórych osobliwych / ktore się tam
widzieć y słyszeć mogą.

Rozdział I.

O Imieniu tej wyspy, a czemu się
tak zowie Isländia.

Wyspa ta od samey rzeczy w języku Niemieckim imię
swoje ma mianowicie od tego słowa *Lisz*, to jest
Lod / ktorego tam dostatek bywa / z tej przyczyny iż
tam strogie zimy bywają / ktore nie tylko tego czasu / kie-
dy y nam / w onym kraju panują / ale y w ten czas kiedy
u nas ustawają / tedy przecię tam u nich zostawają / a
niemal nigdy tam doskonale bez zimy nie jest / dla tego /
iż ta wyspa / w części Świata tego zimney / mianowi-
cie w północney leży. A nie tylko dla zimy okrutney
ten tam lod zwykły bywać, ale częstokroć y z kąd inąd
przychodzi: osobliwie z Grunlandyi wiele tam lodu
potężne wiatry po morzu przyganiają / a to z wielkim
szumem y trzaskiem więc bywa: z tym lodem często-
gęsto y insze rzeczy tam przychodzą / jako: Drzewa
wielkie y z korzeniem / ktore w Grunlandyi y Norwe-
gii na wysokich górach wielkie wiatry obalają / ktore

zás po tym kiedy gwałtowne deszcze spadną / wodą y
powodź z sobą do Morza porywa y niesie / á Morze
zás wszystko to z Nawatnością aż do Islandy przyno-
si. Przyptywają pod czas z tym lodem / y białe Nied-
źwiedzie ktorzy w Grunlandyi za Zwierzem się uga-
niając / y opodal się na Morze umarzte puszczając , po-
tym gdy się lod u brzegu oberwie / oni na tym ledzie
(na zad nie mogąc) aż do Islandyi nieraz y żywo za-
nożeni y tam od ludzi, ábo zabijani bywają ábo też sa-
mi zdychają. Przed ląty tę Wyspę zwano Schnee-
land / od śniegu / ktorego tam bårzo śięta miewają / tak
iż żmie z domow swych wychodźć nie mogą / áczy le-
cie po dostátku go tam bywa / á zwłaszczá na gorách
wysokich / na tych bowiem nigdy dośczełu nie ginie / o-
wżem często kroc y w szrod ląta go przybywa / cosmy y
my na ten czas gdysmy tam beli widzieli / że na S. Jan
gdy u nas nagoręcey bywa / tam stogi Śnieg pádał / tak
że za godzinę ábo za dwie , na dobre puł łokcia w miész
go spadało.

Rozdział II.

O Nabożenstwie w Islandyi / y jakim
je sposobem odprawują.

Religiy ábo Nabożenstwa już od wielu lat Islande-
rowie Chrześcianskiego beli / ktore też jeszcze y teraz
w Confessri Augšpurstkiey trzymają: do czego im Krol
Dunski wiernie dopomogł / ktory dostaw szty Wyspy /
C na

naprzędniejszą o to / żeby tam Nabożenstwo prawe
 Krześcijańskie w prowadził / pieczę miał / dla tego co ich
 Kolwiek z młodzi do nauki sposobniejszych było do siebie
 przyprowadzić kazał / y one, żeby się Łacińskiego je-
 zyka uczeni / do Szkół swoich rozdał / aby przez to / z
 tym większym pożytkiem / w główniejszych y do prawe-
 go Chrześcijaństwa należących rzeczach się ćwiczyć abo
 od innych, Łaciński język rozumiejąc / uczyć mogli; po-
 nieważ własna ich mowa od innych barzo różna jest /
 y lubo w prawdzie początek swój z Niemieckiego ma /
 ale przecię do niego nie ma jest niepodobna / ktorzy je-
 dnak Dunski język umieją / pomieć ich zrozumieć mogą.
 Dwa Biskupi im są przetożeni / ktore oni sobie / według
 godności z innych Kieży (ktorych nie mało mają) obie-
 rają / y one po tym w wielkim pośzanowaniu mają.
 Ci nad inne lepszą Prowizją opatrzani bywają: bo y
 grunty wielkie trzymają / y pomocy na nie nie tylko od
 innych Kieży / ale y od ludu Pospolitego zaciągają mogą.
 Do mieśkania dwie Miasta im są naznaczone / jedno
 zowią Schalhold / drugie Halar abo Holá. Bisku-
 pow tych powinnosć jest / co rok każdego Kieźdza ktory
 do jego Diocezyi należy / przy namniej raz nawiedzać / y
 jako kto w swoim powołaniu pilny jest / się wypytac /
 a jeśli czego do Kościoła potrzeba / to w słytko opatrzyc
 y sporzodzić. Kieźza tam w Kazaniach nie wielką pra-
 cę mają y nie trzeba im sobie na nie ścieła głowy łamać.
 Kazania bowiem swoje / już dawno przed tym y zgo-
 towane

towane y wydrukowane mają / tak iż Kładz Kiege telko
 wziąwszy to telko czyta co dawno napisano belo: a to
 się im tam bårzo podoba: y gdyby tak Kieja nie czy-
 nieli / tedyby ich lud pospolity słuchac nie chciał / a na-
 wet mieliby je za podeyrzane / że im nie to / co Duch S.
 przez Przodki ich dawno podał / ale co innego śnadz
 zdrojnego / zrozumu y mozgu swojego, opowiadają.
 Kiezy jednał stary / co wzrost słaby mają / gdy na pa-
 mięć kaza (jako to doświadczoneym) za złe nie mają.
 Koscioły też, do ktorych się na służbę Bożą zchadzają /
 z więtszey części pod ziemią wybudowane mają / jako
 y wszystkie Domy prywatne swoje, o czym niżej. W
 odprawowaniu Nabożeństwa bårzo gorliwemi są / y
 często jedni drugim to na pamięć przywodzą co im do-
 brego Pan Bog w tym uczynił / kiedy namie w tych
 tam tak odległych krajach weyrzec / y ich zbawienną
 znajomością swoją łaskawie obdarować raczel. Przy
 Modlitwach mają zwyczaj we dzwony bić chcąc tym
 sposobem podobno / do tym więtszey gorliwości y de-
 wociy sobie usłużyć / więc wiele ich na ten czas płacze a
 tym sposobem / że prawdziwie pokutują, oświadcniają.
 Przy zazywaniu zaś Wieczery Pańskiej zwyczaj fore-
 mnny mają / ktory się ani miedzy nami ani miedzy drugie-
 mi nie zachowuje: abo wiem ci ktory do Stolu Pań-
 skiego przyskępować chcą w przod się wespół jednają
 tak / że Nęfczyzny ku Białymgłowam do ich ławek
 idą / a tym ktore do Komunii Święty isć mają ręce

podawają: za tym na kolanach (osobliwie Białego-
wy) do Ołtarza się czolgają / a tam tak się przywlekły
około niego się w dłuży kładą / a podniosszy się trochę
dla przyięcia Sakramentu / znówu się kładą na ziemi /
a dopiero przyiawszy błogostawienstwo Pánskie / na
zad tymże sposobem, jako kto przystępował / z wielką
rewerencją y uczciwością odchodzą.

Rozdział III.

**O Zwierzchności y Rządzie ktorego w
tey Ziemi swojey między sobą przestrzegają.**

Słánderowie nawyższą po Bogu Zwierzchność nad
sobą mają Króla Dunskiego / ktory ich już od da-
wnych czasow w swoiey władzy ma / y Dziedzicznym
ich Pánem zostawa: Mátły jednák z tąd pożytek odno-
si / dla tego iż się tam ani Srebro ani złoto nie rodzi.
A to przecię sama sława za pożytek mu stánąc może / że
Wyspę tę tak daleko odległą y cudownych rzeczy pełną
pod swoią jurisdiccją trzyma. A chociaż ona wyspá
tak daleko od jego residentiy jest położona / tedy przecię
że o obywatelách iey pilne ma stáranie / tym to jasnie
wyswiadcza / gdy do nich co rok ode dworu swego jednę
Szláchetką osobę / w ten czas gdy Seym walny ob-
chodzić mają / wyprawia / ktorego to Legatá Królew-
skiego tá jest powinność: Mandaty y Wolą Kro-
lowstwą / jeśli w czym potrzeba im deklarowác / Sędzie
y De

y Deputaty abo odmieniać / a inſze na ich mieyſcá ſtá-
nowić/ abo ſtáre potwierdzić a potym w ſytkich ſpraw
y rzeczy Wiádomoſć wziąwſzy/ doſtáteczną zaś wro-
ciw ſy ſię o w ſytkim Krolowi Pánu ſwoiemu relá-
cią uczynić. Na ten Seym ná ktorým on Poſeł Kro-
lewſki bywa/ wielkimi ſię tłumami ludzic (oſobliwie /
ktorzy tam jakie ſprawy abo trudnoſci máją) gromá-
zą. Mieyſce ná ktore ſię zchodzą jeſt nie mal w poi-
ſzodku tey Prowinciy, to jeſt taka jedna piétna, zielo-
na y okrągla/ jednák miedzy ſtogiemi opokámi / a oko-
niey potok z wyſoki bárzo opoki ná dol ſpadájący/ idzie,
y nie dáleko z támtąd miedzy opokámi meat ſwoi má-
ją/ do wielkiego Jeziorá w pada. Po tey ſtronie kę-
dy ona Woda ná dol ſpada jeſt też nie jaka rozpadlina
w Opoce rowna ná dwoie a bo ná troie ſtai wzduſz/
a w głąb moze bydz piéc ſażni, a ná dwadziesciá
krokow w ſerz/ ſpodek w niey wſzędzie rowny y pié-
tną zieloną trawą poroſtly/ przechadzka w tey rozſábli-
nie bárzo miela. Udawają niektorzy że tę rozpadlinę
Szatan, tak jako teraz jeſt, wyrównał / y jeſt przecie
coſ dziwnego/ bo ſię iey podobna ná całej tey Wyſpie
nie znajdzie: Po inſzych ſtronách są puſzczye wygorze-
liny wielkie/ takſe y inſze rozpadliny przykre głąbokie y
ſerokie, oczym niſzey. Na mieyſce to Sądowe przy-
bywają y ich Biſkupi z Deputatami / abo Sędziámi /
ktorzy z poiſzodku inſzych obieráni bywają / oſobliwie
oſoby te/ ktore praw oyczystych wielſzą niż drugiz wiá-

domość mają y inſzy lud poſpolity. Seym ten mając
 począć / w przod prawa ſwoie każą czytać ktore doſyć
 długie ſą / á tych z wielką uciążliwością w ſyſcy ſłuchać
 muſzą y ſłuchają / toż dopiero Sądy ſię odprawują.
 Tam każdy ſwoje ſprawy, potrzeby, y jakieſkolwiek
 trudności wolnie w roſić może / y jeden ná drugiego
 według przewinienia y ſkody ſkárzyć. Jeſli co kto
 ſmierci godnego przewiniet / temu głowę ſiękierą uci-
 nają / á ná inſzą śmierć złoczyńców nie ſkárzą / y owſzem
 obrzydliwością by to u nich było / kiedyby kogo inaczy
 ſtrącić mieli. Gdy ſię one ich Sądy ſkonczą (co trze-
 ćiego ábo czwartego dnia bywa) każdy do Domu ſwo-
 jego / á on Poſet Królewſki do Dánii ſię znowu wra-
 ca / á po jego odejſdźie Sędziowie y Urząd poſtano-
 wiony lud Poſpolity rządzą / do ktorych jako y do Bi-
 ſkupow / każdy w potrzebie ſwoiey ſię ucieka / á oſobli-
 wie do tego ktory u nich Szoktysem jeſt / ktorego oni
 w języku ſwoim Lochmanem zowią.

Koździał IV.

O Sposobie Dnia y Nocy ná tej Wyſpie.

Sposob dnia y nocy w Iſlandri od náſzego bárzo roz-
 ny jeſt / á to temu że tá Ziemia w Północney ſtronie
 leżąc / pewnym czasem według przyrodzenego biegu
 Słonecznego / więcey ſwiátłoſci Niebieſkiey zażywa /

á zádíe ná przeciwo temu / dluzey bez teyże swiátlo sici
 bydż musi. Dla tegoż dzien jeden u nich nie odmiennie
 dziesięć Wiedziel trwa / takze y Noc dluga. Ostatek
 czasu w jako y my czescia dniem czescia nocą pomieśzã
 ne maja. Dzien ten tak dlugi u nich w ten czas jest /
 gdy my też tu w tych krajach dni nadluzsze mamy / to
 jest : okolo S. Jana Chrzciciela : co y my tu / kiedy
 owo nakrotsze nocy bywaja latwie miarkowac moze
 my / jako. gdy takze Słonce Niebieskie od Zachodu do
 Wschodu stroną Ziemię y Kráimputnocnych się wraca.
 á widac to gdy nakrotsze nocy á niebo pogodne / jako
 zorza od zachcia slonca pomatu aż do Wschodu się zas
 wraca : Noc zaśiż w ten czas u nich (podobnie jak
 dzien czasu swego) tak dluga jest / gdy Słonce od nich
 wzdalone jest / á u nas dni nakrotsze bywaja. Gdy ten
 tak dlugi dzien maja / ná łowienie ryb się udawaja / abo
 się też do inšych robot co potrzebniegsich / obraca
 ja / acz oni tam nie barzo wiele robic co maja y o
 wšem niepotrzebnych robot barzo się chronia. W
 Dzien on taki pewnego czasu odpoczynku nie maja / ale
 jako kiedy potrzeba kaze spác się kładą / miersca ná kro
 tymby spác mieli / też nie upatruja / ale lada gdzie w tra
 wie abo ná wierzchu dachu ukladzy się spia. Podo
 bnie y w noc onę tak wielką / też się czasem pewnym
 do spania nie rzadzą / ale spia kiedy y jako komu się chce.
 Wiele ich. osobliw ie z Gospodarzow y przez cate dwa
 dni (eprócz kiedy potrzeba) nie wstawaja chceli się im
 jeść /

jeść / tedy sobie stołkfiśá podać kaza / á poiadſy y napiw-
 ſy się co trzeba / poſtáremu leżá chociaſz nie ſpiá / á inſym
 się przypátruja co y jáko robiá. W domách ſwoich
 pod ziemiá ubudowánych mieſzkajá z Chroſtu ábo z
 Torfu (chroſtu się bowiem nie wſzytkim doſtaje) o-
 gien ſobie niecz / á kojem ábo tłuſtym z Ryb ſwieczá.
 Czas ten krocíć ſobie zwykli / ábo przez Czytánie Hi-
 ſtoryi ábo zabawianiem się jákiemie / ktore tam sá zwy-
 czáine , igrzyſkami.

Rozdział V.

O Wágorkách y Gorách w Iſlandyi.

Wágorkow y Gor w Iſlandyi doſtátek jeſt / á to
 Wſrodze wyſokich / dla tegoż ná drugie dla niezmier-
 ney wyſokoſci / y nie podobna áby człowiek przyſć ábo
 wyſtąpić mogł. Miedzy ktoremi te dwie nád inſze
 coſ oſobliwſzego y dziwnieyſzego májá. Pierwſzá zo-
 wiá Snebels hołel y nie daleko morzá / ábo je tak rzeká ,
 práwie nád ſámy m morzem lezy / ktora dla ſwojey wy-
 ſokoſci nie záwsze cáła áż do wierzchu się widzieć mo-
 że / á to dla obłokow ktore ją nakrywájá. Piſzá o tey
 gorze niektorzy je tam káždy dzien ſrodze grzmi y Pio-
 runy biá czego iżeſmy ſámi nie ſłyſzeli / y nie ſie pewne-
 go wywiedzieć nie mogli , przeto zápewne tego nie uda-
 wamy / to ſmy jedná na oko widzieli je od wierzchu áż
 do połowice niemal záwsze ſniegiem jeſt nakryta. Tę
 gorę

gorę Geometriá mierząc / doszedł tego do wćipem y instrumentámi swemi / że ná pięć mil jest wysoka. Wiele się ich kusieło o to żeby ná nią wstąpić / y co zaczął jest / obaczyć mogli / ale po prozniczy / á drugim takie ich przedsięwzięcie bázro się nieszesliwie nádáło / jáko y Roku 1607. trzey Angelczycy chczę pokazać że nád insze śmielšzimi są / żeby się czego pewnego o tey gorze dowiedzieć mogli / poszli ná nią / y jáko się domysławiają już bešli dáleko przyszli / ale się znowu nie wroćieli / tak że do tego dnia nie wiedzą kędy się podzieli / piesek telko ich / ktorego z sobą mieli wroćiel się beł / ale bez sierści / nie inaczey jedno jákoby go ukropem opárzono / dorozumieć się jednáć nie trudno / że abo ich wiátr gwałtowny porwał á dokąd zániosł / abo też powietrzem jakim szkodliwym y nieznošnym zaráżeni tám padšzy pomárli. Druga Gora jest co ją zowią Hecla / abo Heckelsberg ná trzy mile od Schalholtu / także bázro wielka szeroka, wysoka / y ná weyrzeniu bázro strážliwa / tak iż od samego ná nią weyrzenia / musi się człowiek wzdrygnąć y ulećnąć. Jest ná niey bázro wiele nie wielkich opoń opalonych y arodge czarnych á miedzy niemi rozmaíte jáskinie y dziury widáć. Wiele tám jest rzeczy Cudownych / ale miedzy niemi to ošcbliwie : że Ogien y płomien bez przestanku strážny z niey występuje / ktory jednáć czasem więtszy / czasem mniešszy bywa / ale precieź uštáwiczny : dla tego z y dym zázwsze się zniey gwałtownie kurzy / y nád nią jáko obłok niejaki czarny się

D

zawie.

zawieszają / czym sąnym ta Góra wszystkie insze także Ci-
 downe gory / jako Etnę w Sycylii, przewyższa: czę-
 sto, a osobliwie zimie / kiedy u nich ona tak długa / jako
 się już powiedziało / noc jest / ten płomien z tey gory wy-
 stępujący całą onę wyspę oświeca: kamienie też z siebie
 rodzi wysoko y daleko wyrzuca / tak że na dwie mile
 y daliej / niż tam koło oney gory mieścić nie może y
 nie śmie: do tego, wrzask, krzyk y lament właśnie
 ludzki też tam słychać. Płomien on zniey występujący
 ani papieru ani płotną / y tym inszych podobnych suchych
 rzeczy nie pali / ale co tylko żywego albo mokrego zarwie
 w okamgnieniu to pali / ztądże im barziej tam Kół by-
 wa mokrzejczy tym więzby się on płomien ukazuje / oso-
 bliwie zimie kiedy wiele sniegu napada. Obludy też roz-
 maite tym co tam nie daleko niey mieścić także y ludzie
 niektorzy z tych co niedawno przed tym byli pomarli: się
 pokazują / ktorzy gdy pytają / co tu czynią / y czemu raczey
 zdrugiemu do domow swych się powrócić nie mają: na
 to oni barzo smutnie y z westchnieniem odpowiadają,
 mówiąc: iż ich do Hecla posłano, a że tam znouu odejść
 y powrócić się koniecznie muszą. Pospolicie ta Góra
 rodzi więc gorzeć y dźwięk straszny z siebie wydawać
 zwykła / gdy się co znacznego y nowego na Swiecie
 stać ma / albo gdy osobliwa jaka odmiana rzeczy nastę-
 puie: y już to Islanderowie za pewny znak mają / że co-
 kolwiek niezwyčajnego a rzadkiego kiedykolwiek się
 stać ma / lecz coby y kiedy było wiedzieć zaraz nie mogą /
 aż

aż dopiero kiedy z Niemiec albo z inąd Kupy do nich
 przyjadą / y onym, jesli co nowego mają powiadają.
 Kusili się niektórzy oto żeby zbliżać do tej Gory przy-
 stąpieli / aleć się im to nigdy nie nadało / owżem często
 Kroć / albo wielkiego niebezpieczeństwa y strachu się na-
 brać, albo też y gardła postradać musieli. Pod czas
 wiele się ich tam ku oney Gorce zwykło przechodzić /
 ale nie wszyscy się z tej przechaczki wracają / bo około
 niej wiele przepaści / rozpádlin y jam dziwnych jest / Kto-
 re rowno z inszą ziemią popiołem są wypełnione / na ja-
 kowe miejsce kto telko z tych co tam chodzą / stąpi / zaraz
 w okąmgniemiu, do głębokości oney przez ten popiół le-
 ci / nie inaczy jakoby kto do státku kwapem napełnione-
 go w pádł. Niektorzy też, co się nie mają na baczeniu
 (gdyś we wnętrzy on Ogien y małe y wielkie kamie-
 nie z siebie wyrzuca) kamieniem tym pozabijani y wni-
 wecz pokruszeni bywają. Drudzy y od płomienia kto-
 ry niespodziewanie z dziur oney Gory daleko wystąku-
 je záchwyceni giną: aż nawet wiele ich też y od samego
 strachu przed obludami / Których się tam nie mało po-
 kazuie / nie telko bez pamięci omdlewa / ale też gdy ich w
 tym przypadku drudzy ratować albo nie mogą albo nie
 umieją, umiera. Owa zgoła nazbyt to śmiały bydź
 musi / y o żywot swoy mało dbający / Który zblizu do tej
 Gory przystąpić / a dopieroż na nią wstąpić chce: albo-
 wiem gdy kto choć z daleką się jey przypatruje / nie po-
 dobna aby się zlekąć niemiał / y aby mu, jako mówią,

włosy na głowie od strachu stąncz nie miały. I tądże też dla tych już namienionych y wielu innych przyczyn / siła ich tego rozumienia było / żeby tu Piektło / abo miejsce na wieczne męki oddanych ludzi bydź miało ; abo przynamniej / że tu jaka wzdey przecię fortką do srogiego tego Jeziora / gorącego Ogniem y Siatką jest. Co jeśli się tak ma abo nie ? twierdzić y zapewne się udawać niemoże: a też nie wiele na tym zależy, za pewne wiedzieć jeśli tu abo kędy indziej miejsce to potępionych jest: owsem lepiej się o to każdemu starać / jakoby nieszczęsnego / tego wiecznego potępienia / miejsca uiść mogł / a nizeli o tym kędyby było nazbyt się ciekawie badać. Jest tam jeszcze y innych gor wielkich siła / przy których także co osobliwego y podziwiema godnego się dzieie. Tych była też jedna (16. mil od Schalholtu), z którą y przy który to się Roku 1613. podczas Żymy stało. to jest: przez całe trzy dni bez przesanku srodze grzmiało y pioruny biele / które nie inaczy / jedno jakby z nawiewnych dział strzelano, słychać było: a za tym ona gora w sypką się jęła, y tak jak lana Świeca gorząc z wielkim dźwiękiem y grzmotem strasnym do jeziora, które pod nią barzo ferokie y na trzydzieści Sazeniow głębokie było obaleła się y w pąda: zaczym w onym jezierze zaraz w sypką wodą wyscisła y wygorzała / a głębokość zaśię jego gruzem y kamieniem wygorzałym jest wypełniona y tak zosiawa.

Rozdział VI.

O Wodach w Islandyi.

Ná wielu miejscách w Islandyi znajdują się wody
 U bázro gorące y práwie jak ukrop, wrzące. Z tych
 dym nie inaczy jedno jako z Wapiennice wychodzi /
 á zdroie swie z ziemie mają. Ná drugich miejscách
 wody te w wielkie potoki y strumienie się obracają: y
 bez wątpienia zeby od zdrowia mogły bydź ludziami
 chorym pozytywne / tylko że Islanderowie nie wiele ich
 zżywają / á krom tego nie tráf między nimi tak wiele
 ludzi rozmaitemi chorobami éciśnionych jako u nas: zży-
 wają ich jednak przecię; abowiem w nich Mięso so-
 bie wárzą / á niektorzy poprostu telko ná rožen w eifną-
 w sý / ábo ná powrozie uwiązaw sý w eney wodzie utó-
 pią y tak tám dlugo zawieszą / aż dostonále uwra / co
 jednak rychto bywa / bo ená woda strodze jest gorąca.
 Y tak do piero z wody wyciągną sý w sýtkie kóci ed
 mięsá wybierzą y tu zostawią / á mięso do domow swo-
 ich odneszą y pod dachem rozwieszają / á z tego już tak
 jako nadłuzey bydź może / pod czas y przez cały Rok po-
 mału wedlug potrzeby krasz y iedzą. Mięso to bázro /
 jakom już wyżej przypomniał iest nie smaczne, á zgoła,
 mamli tak po prostu powiedzieć / żadnego smaku w nim
 nie mąs / ale jakożkolwiek / przecię je oni y rádži jedzą y
 bázro sobie smakują chocia w nim pełniuct no dżiur / nie
 od robactwa / ale od dlugiego chowania. Niektorzy

zaś do kocielki wody zimney y świeżey nalawszy a mię-
 so włożymy do oney gorącej wody y z kocielkiem je da-
 wają y w niej tak głęboko coby się tylko kocielki nie za-
 lat wieśają / które tak właśnie się też tam prędko uwa-
 rzy / jakoby je przy najlepym ogniu postawiet. a przecię
 już to tak tym sposobem uwarzone mięso / lepiej smakuie
 niż owo co je samo bez statku żadnego do oney gorącej
 wody dawają y w niej je wárzą. Tymże sposobem y
 ci co słod mają w oney wodzie piwo sobie robią : więc
 zająwają też oney wody tak gorącej y do pránia szat /
 y jeśli w czym tedy w tym ona woda jest im barzo po-
 zyteczna / ponieważ tam żadnego mydła nie mają / a prze-
 cię kiedy się cokolwiek w oney wodzie trochę upierze
 zaraz z szod w sztetek brud jak od mydła / schodzi / y to co
 się pierze białe zostawa. Przy takich wodach mają
 tam niektorzy małe sádzaweczki abo Strzynie urobio-
 ne / do których czasu potrzeby wody oney gorącej na-
 puścują / a gdy się trochę przestudzi / w niej się myją /
 a zmywszy znówu ją zaś precz wypuszczają. Chłod-
 nych wod y do picia barzo dobrych dosi arek mają z kto-
 rych inże w barzo głębokich przyrwach między opoka-
 mi cięką inże zaśie z samych wysokich opok na dot spa-
 dają y dziwnie są zimne. Znajdują się też tam dwie
 studnie / w których woda tę własność ma / że do jedney
 węgla czarna wrzucona / w białą się obraca / do drugi
 biała / w czarną. Żel też węglicz y bystrych nie mało
 tam jest / przez które / że mostow żadnych nie ma / na
 koniach

toniach, częstokroć z wielkim niebezpieczeństwem prze-
prawiać się ludziom przyjdzie. Ryb w nich dostatek
mają / a osobliwie Lososiow.

Kozdział VII.

O Zwierzętach w Islandyi.

Zwierząt się tam nie wiele znajduje / oprócz Lisow / Kto
w tych tam nie mało / a to rozmaity maści. Jest. Ko nie-
którzy są biali jak kret / inſy czarni, gniadzi / pstrzy y in-
ſey / jakom rzekł / rozmaity maści. Ci Lisowiena wiel-
kiey są przefodzie Islanderom / abowiem często / osobli-
wiená wiosnę, między Owce im wpadają / y jągnąc
młodych wiele psują / ná co więc Pasterzom wielkie ba-
czenie mieć potrzeba / gdyſ one bestye nie barzo dzikie-
mi będąc / od trzody nie daleko uciekają / ale gdzie zbliżá
się przypatrują rychtoli pasterz odeydzie ; áto nagorſza
ze tam ani Lułow / ani Ruſnic / żeby je strzelano y pla-
ſano, niemaſ. O inſych tam zwierzętach / jako Tele-
niach / Sárnach / Śájącách zc. á dopieroż o Wilkach nic
nie wiedzą.

Kozdział VIII.

O Ptáſtwie.

Ptakow w Islandyi doſyc jest / á to y tych ktore ná
wodzie / jako y tych ktore ná polu ná ziemi się bá-
wiją. Labęci, Káczek niemednego rodzaju / y gęsi dzikich / Kto
re:

re wielkimi stády ná paszã wychodzą / y wielkie skódy w trawách y łąkach czynią / á do ktorých nie ináczy telko jako do domowych z blizã przystápic się moze / stógá się tam rzecz obaczyc moze. Nuż Kuropatw rozmaity sárby / także Skowronkow, Sokotow białych, ktore Anglezycy chwytają á do roznych Náci przedają: więc Orłow białych y wielkich / także Krukow, z ktorých niektorzy czarni w szędzie są, á ogony telko białe mają y innego ptastwa bázro wiele się tam znajduje. Tych jednák ptaków Islánderowie nie bázro zázywają / bo ich áni chwytają / áni teź do chwytánia / takich jako u nas ptáknicy / instrumentow nie mają / jácá ich jednák kędy mogą / osobliwie w opokách y jaskiniách zbierają / y tak twárdo uwarzywszy / á masłem násmárowawoży bez soli y bez chleba miásto kureczátek jedzą / jezeli teź mogą y starych w gniazdzie zálapic y tym nie przepuszczają / ále y z jáicy biorą / á do domu przynioszły / oboje to gotują y zá ucieśzną zwierzynę jedzą.

Rozdział IX.

O drogách w Islándyi.

Drog ktoremiby się wozem jáchác mogło zadnych nie maß w Islándyi / ba y samych wozow tam niepytác / á chociażby teź y bety / tedyby ich zázywác nie mogli. Przetoż teź, pemiéwáz tam zadnych drog áni ścieśek ba áni znaku ktoredyby się isc ábo jáchác miáło

nie

nie mają / Skoda się niewiadomemu w drogę puszcząć /
 oni zaś świadomi w sztych miejsc będąc / idą albo jadą
 ktorędy się komu podoba y nablizy widzi. Uad to
 wiele nie wczasow ci co się tam w drogę udawają zają-
 wać muszą / a to nie tylko dla drogi, zley ale też dla tego
 że u nich żadnych Gościncow albo Karozem nie mają.
 Drogi na tej Wyspie nieczorliwe są / ktorými y piechorą
 czasem przeyść nie podobna / dla tegoż koni do drogi zają-
 wają / ktorých tam z gola jest dostatek. Piechorą po-
 prostu nięć się u nich puszczać nie śmie / chyba żeby nie da-
 leko było. Z większy części iść się tam musi przez o-
 polki, gory, doły, y bagna wielkie tak że z trudnością by
 człowiek takie miejsca sam przebydź mogł: ale konie
 ich do tego tak wynuczone są / że chociaż gładko kowane
 bywają / wśędzie jednać przez takie miejsca a drugie
 zbyt niebezpieczne / bezpiecznie przeyść mogą: a ludzie
 nie mają tego wezwyczaju żeby z nich y w nagorszych ra-
 ziech zsiadali: drugdziej z naidnią się miejsca wścząć
 wygorzale / przez ktore jachac srodze jest niebezpieczno /
 a to dla tego / że na nich tylko kamienie jakies Cienkie / na
 szkatlenia jakiego są / a pod tym srogie jamy / co kie-
 dy się przetomi / bywa często kroc / że y konie y ci co na
 nich siedzą / tak głęboko przepadają / że więcey wyniść
 z tam nęd nie mogą: a gdy się przez takie miejsca jedzie /
 tedy ziemia nie inaczy jedno jakby w beben biel brzmi /
 co daleko slychac więc bywa. Do tego są też tam roz-
 padliny y przyt wy w opokach przytce y głębokie / tak iż

w drugich ani dna nie widac / a w niektórych z nich abo
 snieg abo woda bywa / a na niey kaczki plywaja / ktore
 jakieby byly y jak wielkie / dla glębokości nie rozoznac / y
 dobrego ten nader w zroku bydz musi / kto ie telko z o-
 czyć moze. Indzie są trzesawiska strogie / na ktorych
 chociaś piglna trawa rosćie / a dla tego nie zda się bydz
 nic nie bezpiecznego / ale gdy się z konimi na nie w jedzie /
 tedy się one mielca barzo y tam y sam trzesę y uginaja /
 przetoż kiedy tam koniowi zapasć się traji / trudno go
 zasie bywa ratowac. Na wielu też miejscach są odno-
 gi Morstkie na mil kilka / przez ktore jachac trzeba (w
 ten czas kiedy morze wedlug zwyczaju swego przyrod-
 zonego usiepuie) przedko barzo / zeby woda na zad sie
 wzacajaca ludzi nie poscignęła y nie zatopielą. A o so-
 bliwie w tym tam naniecnotliwşa y naniebezpieczny-
 şa droga bywa / że jachac nie raz przychodzi / przez kze-
 ki dzicwie bystre / przez ktore inakşym się sposobem
 niŕt przeprawic nie moze telko na koniu / ktory dobrze
 plywac umie y do tego juz jest przyzwyczajony / zeby
 czlowieka snadnie przeniesć mogl / na czym Isländero-
 wie polegajac / tak wiec na tych , ktorzy się boja , welać
 zwykli: Nieboi się / telko się trzymaj dobrze / o niczym
 nie mysl / jeno o tym zebyś się mocno dzierzal / kon juz o
 to się postara zeby cie na drugi brzeg wyniosl / gdy go
 ty telko z tego pierwszego spedzisz. Mostow zadnych
 nie mają ani na wielkich ani na małych rzekach / a też , z
 czego by je robili / nie wiem / bo choc tam kamienia do-
 statek

Státek máją / ale wapná y inšych do murowania narze-
 dow práwie nic, á do tego y jednego rzemiešlníka kto-
 ryby to umíal / miedzy niemi nie máš. Nawet y to z nie-
 wczasem bywa ludži ná tey Wyspie podrožnych / iž go-
 spod zadnych nie máją / y zwyczajú tam takiego niemáš
 Źeby jedni u drugich w domách stawác mieli / ale kedy
 się im podobá á miéyscie konia popáść sposobne wid-
 zą / tu stawáją / wšelakie rzeczy do potrzeby swoiey z
 jobą máją / kóre na koniach przy sobie nošą : máją bo-
 wiem ten zwyczaj / Źe wiele koni w drodze z jobą miewá
 ją / osobliwie ci kórzy są miedzy niemi bogatšy : z kó-
 rych niekórých ku wozeniu się / niekórých zaś ku no-
 šeniu, namiotow / stráwy y inšych rzeczy zázywáją /
 drugie zaś bez ciężaru prozno idą / ná kórých z inšych
 kiedy się umorduią / ciężary y rzeczy one wšytkie stáda-
 ją / á tak przecię dálej jádą. Namioty te / kóre tak z
 sobą wozą / nád inše w czasy y ten im pozytek przyno-
 šą / Źe się do nich przed Komorámi wielkimi krysą /
 kórých tam, tak się czasem wiele ná człowieká gármie /
 jákoby je z miechá jakiego umyšlnie kto wysypal : przed
 niemi niéž się lepiej strýć nie moŹe / jáko do tych namiot-
 ow / do kórých oni nie leżą / a iesli kórý zabłądzi / záraz
 suká kórędyby zaś wylećiał. Uiewczas ten od tych
 komorow / ná rychliey się trafia ná miéyscach bágništych.
 Much tam práwie zadnych nie máją y inšyego tym po-
 podobnego robáctwa / jáko wężow / zab / miedzywiatkow /
 jášczorek / y co ná ten sposob inšego jádowitego bydš
 moŹe.

O Sposobie Żywienia się w Holandyi.

Sposob, żywienia się na tey Wysepie / nie taki y nie tak rozmaity / jako tu u nas bydz może: abo, w iem tam Koli, Winnic, ani Ogrodow żadnych nie mają y mieć zgoła / choćby chcieli / nie mogą / lubo im to Kupcy z Niemiec nieraz dostatkem rzeczy ogrodnych przywożeli / na probę jesliby też tam rość mogły / ale wszystko na daremno. Naprzędniwszy tedy sposob żywienia się u nich jest / łowienie Ryb / do czego okazyje piękne mają. Bo wszędzie około Islandyi / y w Odnogach Morstkich y w Rzeczach barzo wiele ryb dostawają / a to bez wielkiej prace y kłopotu / gdyż tam Licwodu / abo Sieci żadnych do tego nie używają / ale tylko na wedy dostatek ryb dostawają a to wielkich barzo / jako Sztokfirow / Lososiw y inszych rozmaitych / tak iz nieraz w krotkim czasie pełną łódź ryb nachwyrają / z krotkimi do Domu przytechawszy / y do suszenia nagotowawszy / abo na drągach, abo na powrozach / około domow swych wieszają / ktore im tak od samego wiatru abo słonca pięknie schną / a to bez wszelkiego naruszenia abo z śmierdzenia się / jako tu więc pospolicie bywa. A nie tylko ryby ale y Mięso tak suszą / ktore także dla tego namniey się nie psunie; co per nym dokumentem jest że w Islandyi zdrowey od wszelkiej skazy abo naruszenia wolne powietrze mają / jakiego my tu w tych krajach

Krásach mieć nie możemy. Tryb tych ktorych w takiey obfitości dostawają barzo wiele tłustości zbierają / a do beczek one kładąc zaśię przedawają / ktory tłustości wszyscy u nas Dzemieslnicy, co się skotami bawią zająwają.

Wtóry sposob żywienia się ich / jest bydło, ktorogo Cze tam pasze, z ktorych bydło żyje przednie dobre są / y wielkim dostatkem y barzo pięknego mają: jako koni / ktorym owśanie dawają / ale je Lećie na trawie / a ziemię zaś na Sienie chowają / a jeśli się im też kiedy przebierze Siana / co czasem, gdy zima jest dluga / bywa / tedy je na to miejsce (jako y Krowy abo Owce) Sztof fšim karmią. Mają też wiele Krow y Wołow / ktore jednak rogow, jako y Krowy żadnych nie mają. Krowy tam n lka wiele dawają / z tądże y Nęsta u nich dostatek / ktore, iż startow żadnych do tego nie mają / porządnie w domach swych w lada ktoręm kacie na ziemi wielkimi kupami ukladają. Wielkie też mnostwo wśródzie owiec mają / a to z wielkimi rogami / z ktorych byski abo msze tym podobne rzeczy robią. Owce swoje jako y Krowy y woły muszą często na miejscu opoczyść / kedy trawy nie ma / przeganiać, y od pasze im bronić / zeby zaś nazbyt się oberkawszy / puścić się nie musiały. Welnę z tych Owiec barzo piękną, mięką y długą zbierają / ktora z nich nie według zwyczaju naszego szerzą / ale zostawują aż sama z Skory leść poczyna / y tak ją dopiero wywołczą / a ostatek co sama opada

Iadą kędy po pastwiskach albo na ciemiu zbierają. Swet
 ny tey gdy iey nie ma to nabierzą punczochy sukno (albo
 raczey koce ktore Wartmanem zowią) robią / to sukno
 miękkie y ciepłe jest / ale srodze grubo y poprostu urobio
 ne / abowię tam instrumentow Sukiennickich do tego
 ma to mają y kiedyby miało bydź jak się godzi zrobione/
 tedyby pewnie sukno przednie dobre y piękne było. Gdy
 tak tych rzeczy sieła na zgromadzą jak Nastá, Ryb,
 tłustości y Wartmanu / tedy się zaraz z tym w sętkim
 do Kupcow udawają / ktorzy do nich co Kół na wielu
 Okrętach przyjeżdżają / tak z Angielskiej / jako y z Nie
 mieckiej ziemie / mając z sobą rozmaite rzeczy / jako Pie
 niądze, Chleb, Piwo, Wino, Gorzałkę, Miód, Mąkę,
 Stod, Statki drzewiane, Miedziane, Cynowe,
 mosięzne y żelazne / także płotno, sukno, powrozy, ka
 pelusze, obuwo jako też y drzewo na Czotny ich / w sętkie
 go bowiem tego oni nie mają / y tak ci Kupcy na te rze
 czy z nimi jako mogą handlują. Ryb rozmaitych / tá
 kie mnostwo do onych Kupcow przynoszą / że z nich wiel
 kie brogi / jak ze zboża czynią / a pości się Kupcy u nich
 bawią / porę w sętkiego w czasie y bankietow zażywają.
 Pieniądze ktore od Kupcow bierzą z większej części są
 twarde talary : Czerwonych złotych y inšey monety nie
 wiele im do ręki przychodzi / o ktora oni nie tak dla sie
 bie dbają / jako raczey dla Krola / ktoremu przecię co
 Kół tribut pieniężny według możności dawać muszą.
 Ale oni pieniądze w kupowaniu y w przedawaniu
 zadnych

zadnych nie zazywają ale rzecz za rzecz dawają. Więc
 pości u Kupcow z temi rzeczami swojemi się bawią / po-
 ty od nich strąwowani y podeymowani bywają / gdyż
 im Kupcy pić y jeść dostatkem dawają / lecz nie z swoj-
 ą płodą / bo to zaś siebie w kupowaniu od nich towarow,
 dobrze nadgradzać umieją.

Kezdział XI.

G Domach w Islandyi.

Przadka w Islandyi trzy abo cztery domy pospółtu
 się zbudują / ale z wse / abo jeden, abo dwa. W
 jednym jednak, który przestronny y na wiele komor y
 stajni rozdzielony jest / prze mieżkiwa osob sześćdziesiąt /
 w drugim sto / pultora sta / ba y czasem dwieście. Do-
 my te swoje pod ziemią więc pospółcie mają darnami
 telko po wierzchu nakryte / z których trawą slicznie ziolo
 na wyrasta / na ktorey się prawie dobrze kto chce wy-
 spać y wyleżeć może. Siano też z tąd napiękniesze zbier-
 ają. We wnątrz Domy one dosyć przestronne są:
 abowiem jeśli tych co tam mieszkają, przybywa / zaraz
 je rozszerzają / żeby w nich tym lepszy wczas y przestwor
 wszyscy mieć mogli. A Domy te dla tego tak w ziemi
 wybudowane mają / iż tam o dzierwo barzo trudno.
 Kamienia w prawdzie dostatek mają / ale ani wapna /
 ani gliny / czego wszystkiego do tego potrzeba / nie mają.
 Więc y dla tym lepszego się schronienia przed zimą / kto-
 ta tam

ra tam srodze przykra bywa: dz y dla wiatrow potę-
 znych / ktore w onych krajach tak mocne bywaja; iz przed
 niemi nic prawie w calosci sie ostac nie moze. A to
 bez wagtienia z tad pochodzi / iz sie nie maja na czym
 oprzec y otrzec / z tadze czestokroć y do wielkich szkod
 przychodzi; bo kogo, abo na morzu / abo na odnogach
 zascigną (co wiecej przedko y niespodziejanie czasem by-
 wa) nie podobna mu sie zas / chochy na niewiedziec
 jakim statku abo mniejszym abo wiekszym bel / do brze-
 gu przyplawic / chyba ze sie wszytko y lodzie / y ludzie y
 inne rzeczy w skutki rozbić musza / ale juz to ostatnia kro-
 tak na brzeg wyplynie! A toć sie przytrafelo belo sz-
 scia osobą z okrętu Hamburskiego ktore na nie wielkiej
 lodce do innego okrętu sie pusciely / a w tym od gwałto-
 wnego wiatru y z lodką porwani / w kęsy sie o opokę
 poroztrzicali / tak iz ich po sztukach drobnych na brzegu
 morskim zbierano. Od onych wiatrow y wielkie okrę-
 ty nie raz w niebezpieczeństwie bywaja / ktore choc sie
 wiecej mocno na kotwicach do morza wrzuconych zasad-
 zaja / jednak y to nie zawsze pomaga / abo wiem kiedy
 gwałt przypadnie czasem sie tez łamac y lury rwać mu-
 sza: czemu jesli sie ostrożnie y co wskok nie zabiezy /
 Okręt y z ludźmi o Opoki w niwecz sie rozbić y polá-
 mac musi. A nie telko na morzu abo na wodach tá-
 kie Niebezpieczeństwa na nie przychodza / ale y na ziemi /
 po ktorey tez w taką niepogode jachac / nie barzo bez-
 pieczna: przydawa sie bo wiem nie raz / ze sie ten ktory
 w tako

w takowe zawiejuchy przez gwałt jachąc chce / y z ko-
niem obala: Poprośtu, nawiętższy wiatr / jaki telko tu
u nas bydź może / przeciwko onym wiatrom nic nie jest /
á jezeliż więc takie cuda broi przy rzeczach mnieyſzych y
niſzych / ktore mu nie tak ſuadnie zawadzić mogą / do-
pierożby moc y potęgę jego znać beło przy budowaniu
wysokim / chocazby je z czego budować mieli.

Rozdział XII.

S kondicyi mieſzkajacych ábo obywatelow w Iſlandyi.

S kondycia tych ktorzy mieſzkają w Iſlandyi / mogła
by ſię komu widzieć z wielu miar nieſzczelna /
bo tych rzeczy / w ktore te naše kraje obſitują jako y wie-
le inſzych do ſuſtentacyi y zatrzymania człowieczego nie
mają: y nie jeden á ſkufnie mógłby ſobie pomyslić / że
ani on Dekret Bozey przeciwko Adamowi uczyniony /
w poście czegoś twego będzieſz chleb jadt: do nich pod-
ług litery nie należy / bo tam zgoła u nich chleba nie maſz,
jako też y Soli / drzewa, piwa, wina, owocu y inſzych
ogrodnich rzeczy. tam nie pytat: y chocaz im naſienie do
tego przywożono / tedy darmo / gdyż to u nich rość nie
chce. A przecię oni jednak dobrej myśli są / y ziemią
ſwoją ſię wielce chlubią y chętnią / mówiąc że pod Ston-
cem ſiemie lepszey ábo Krainy nad Iſlandią nie maſz.
W prawdzieć kto poirzy ná niektóre ich ſpoſobnoſci á
com

commoditates / tedy przyznac to musi każdy / że ponie-
 kąd przecię ci co się tam zrodzili / wiele dla siebie do-
 brych rzeczy mają / z których ta pierwsza jest / mianowi-
 cie Powietrze zdrowe / ktore do zepsowania się nie jest
 tak skłonne jako nasze / z kąd to jest. że tam o wielu choro-
 bách nam tu pospolitych nie niewiedzą / jako o febrách,
 podagrách, morowem powietrzu, y o infyach. Dlu-
 go też żyją / y znáidnie się ich wiele że puktoraśta lat / á
 drudzzy / jako to niektórzy mieć chcą / y dwie ście lat, prze-
 zeli. Siety też wielkicy są á przy tym chyży / chociaż z
 rzadká statury wysoki / lecz z więtszey częsci małymi są.
 Przetoz kiedy z tych naszech krajow kogo / chociaż też w-
 zrostu średniego obaczę / tedy mu się dziwnią : á oso-
 bliwie białegłowy bardzo więc małe tam zwykły by-
 wac : oboicy jednak pka ludzie dosyc na wierzzeniu ná-
 dobni, piękni, y nie ogorzali są. Druga : y to przy nich
 dobra : iż się tym co mieć mogą kontentują ; áczci kiedy
 przy kupcách są / umieją też sobie, pozwolić / osobliwie
 w dobrym się napijaniu ; y lubo wiele trunkow roz-
 maitych od Kupcow bijora / ale przecię nie dają im skwa-
 sniec / bo im wnet koniec wypiwšy je czynią / á po tym
 znowu wedlug dawnego swego zwyczaju do ktorego
 się od dzieciństwa przykożeli żyją. Trzecia : kłopo-
 tow też tam oni, ktorym tu u nas ludzie podległemi
 bydż muszą / są pozbawieni : abowiem, ani o poddán-
 stwie / ani o Czynšách / ani o roboćie wielkicy coby jej
 łacnie sprostać nie mogli / nic nie wiedzą. Kiedy się ko-
 mu

mu podoba / tam mieszkać może. O pożywienie dla siebie / dla żony / dla dzieci y czeladzi głowy sobie nazybyt nie łamią / bo ryb y Mięsa dostatek mają / y tym się żywią. Nawet prac ciężkich niewiodą / coby z sátygą y ciężarem ich wielkim było / ale to ich nawieść w sátyka praca jest / bydlą pilować y opatrować. Boco się łowienia ryb dotyczy / rekreacją to rączey / a nie ciężką robotą u nich nazywać się może / gdyż u nich ryb jest w sedy po dostátku / tak iż za małą chwilę wiele tego Rybał nazgro madzać y z tąd się prawie dobrze żywić może. Spytafli też o odzienie / to między niemi jest proste / a w którym się y białego wy od Męszczyzn nie bärzo różni / dla tegoż / trudno tam w habicie / zwłaszcza z telu białą głowę od męszczyzny rozoznać. Płotno, ponieważ go nie wiele dostają / w wielkiej cenie y pożądanianiu u nich jest / z tądże wiele ich / osobliwie nie mał w sedykto pospolstwo stworzanych Kosul zążywa.

Rozdział XIII.

O wyspách okoto Islandyi.

Nie mała liczba y mniejszych y więtszych Wysp okoto Islandyi widzieć się może / na których / co więtsze są / ludzie mieszkają / dla tego że tu do łowienia Ryb (cho każda wyspa Morze otacza) lepszą okazją mieć mogą. Z tych jedna jest co ją Wespenezowię / dosyć wielką / na której się też nie mało Rybitwow z najduże

Duje/á ktrora też to y nád inſze oſobliwſzego wyſpy ma/że
 ná niey żadna białagłowa porodzić niemoże/á jeſli chce
 tedy muſi ſię konicznie na wielką Wyſpę/ to jeſt, Jelan-
 dię dać przewieſić. a tam do czasu ſwego mieſzkać. Jeſt
 też tam y tu y owdzie w morzu wiele opoſt, wielkich y ſro-
 gich/ ktrorych ſię żeglujący barzo boją y pilne ná to eſt
 mieć muſzą żeby z okrętem na ktrorą, z wſiſzczą w nocy/
 nie nápadli/ a tak nie ſpodziewanie nie zginęli. W między
 temi opoſtami jeſt jedna ná kſztalt wieże wyſoka/ á do
 Mnicha w Kapicy barzo podobna: przed ktrorą zaś
 inſza ſzeroka á Otkarzowi także podobna ſtoi. Co
 dwoie, temu co je ná zbyt zdaleka widzi/ nie máczy ſię
 zda/ telko jakby ná prawdjimwego Mnicha przy Otkar-
 rzu ábo ſtojącego ábo kłeczącego, a W iſzę odprawiają-
 cego pátrzał; lecz gdy ſię daley do tego przybliży/ obar-
 czy że opoſt ſą/ ále podobnoſć taką mające. Tak że y
 ná ziemi/ niedáleko Helgápeldu/ widać też opoſtę jednę
 wielką y do Nie wiáſty wiele podobną/ tak iz zbliża ná
 to pátrzyć ſtrach. Co oboje że nie ręką ludſką jeſt uſfor-
 mowane/ wątpić nie potrzeba.

Kozdział X I V.

W Rybach y Cudownyſkich Dorſkich w Islandyi.

Nád inſze mieſcá, w Morzu pólnocnym/ wiele Ryb
 wielkich y cudownych, okolo Islandyi znaleſć y
 w ido

widzieć się może / a to bez pochyby z tąd / iż się tam w
tych miejscach zbyt ściska ryb pospolitych barwi / zacząym
też tu y wielkie z tąd inąd morzem przychodzą / y jedne z
drugich, to jest : większe z mniejszych / pożywienie swo-
je mają. Nad insze jednak / przedni są Wielorybowie
których tam stoga rzecz po morzu z wielkim szumem
się przechodzi y widzieć dawa / a niemal para a para /
pod czas y trzey oraz aż do samych okrętow przybiegá-
ją / y podle nich pływają grzbiet telko apołowię cka z
wody wynurzywszy którym się okrętom y ludziom pil-
nie przypatrują. Okrętem nic nie szkodzą : poty jednak /
poki się im przyczynanie da : mączą , zleby więc z okrę-
tem beśo gdyby ich rozdrażnić y rozgniewać miano .
Dla tegoż na ten czas y wołania y strzelania zaniechać
muszą / a ich piękniemi y łagodnemi słowkami błagać.
Wielorybowie ci na weyżeniu straszni są / a to częścią
dla swojej wielkości / częścią dla czarności / abowiem sa-
me się im telko oczy w głowie świecą jak ogien. Gdy
się po morzu przechodzą / wiele y barzo wysoko przed
sobą wody pędzą / a kiedy się wynurzają / to woda do
góry / jak jakie opoki wstaje / y nadyma się : jeżeli się
zaś nad wodę co ukazują / tedy wodę przez nozdrze swo-
je (które u nich jak Kominy szerokie / a która się w nich
zatrzymawa) zbyt wysoko wypryskują / a to czyniąc /
w tak są drobne krople rozpraszają / że się iak mgła na po-
wietrzu bydy widzi / co zaś wiatr wszystko porywa y
precz zanosi. Ono wypryskowanie / z takim się więc
grzmo-

grzmotem y trzaskiem dzieie / że to ná dwie mili nie tyl-
 ko slychac ale y widac práwie dobrze. Krom tych znai-
 duje się też tam jeszcze jeden rodzaj Wielorybow mniej-
 szych / ktorzy więc częstokroć z Morza y do Odnog mor-
 skich przechodzą kiedy Morza przybywa : lecz gdy zas
 morze trybem swym przyrodzonym / ná zad się wraca /
 omładądzie ná piasku osiágláią / y tak od ludzi / ktorzy się
 tu záraz ze wsząd zchodzą zabiani bywáją: Mięso z nich
 do jedzenia nie jest dobre : sádko telko z nich ná pożytek
 zbieráją. Z tych Wielorybow kóści w Islándyi barzo
 wiele bywa / z ktorych zas sobie Islándczycy Śydelti y
 ławki zc. robią. Więc znajduj się też tam jeszcze
 okolo Islándyi Ryby niejakie ktore Schwerdtfisch zo-
 wią / á te w wielkiej nieprzyjázni z Wielorybami są.
 Bo májác ná grzbiecie dlugie y sredze ostre bodźce / wiel-
 ce Wielorybom škodzą / á to gdy ich niemi / podplyną-
 wszy pod nie / kolą y škodliwe nie raz / brzuchom Wie-
 lorybiin rány zádawáją / tak iz Wielorybowie przed
 niemi uciekájac / częstokroć się y ná brzeg z wody wyrzu-
 cáją / byleby ich telko zbydż mogli. Takze y inſze ryby tam
 są ktore Springfish názywają / á te wysoko nad wodę
 wystakujac / sredze więc sobą rzucáją / ktorych się Ry-
 bacy barzo boją / bo im barzo škodzą / gdyś przybiezaw-
 szy do ich łodzi / niy z niemi igrać chcą / á potym je wni-
 wecz łamią y kruszą. Dla tegoż Rybitwi / ilekroć kto-
 rey z nich zairzą / co wstok do brzegu się plawią / jeśli
 zginać nie chcą. Uuż y inſzych jeszcze wiele ryb / á do by-
 dtę

Dłat ziemskich podobnych tam się znajdują / Których się imion wiedzieć nie może. Aż nawet widać też tam w Islandyi pod czas bywá na wodzie straszne Cudowiska / ktore się ludziom pokazują / aż ci którzy je widzą od strachu ledwo żywi zostowają. Miedzy ktoremi Cudowiskami abo raczey straszydłami te dwie są nadzieiwieysze / ktore się więc pewnym czasem widać dają. Pierwsze jest na kształt Weży / bázro wielkie y długie / jako udawają / że na pulniele. Ta poczwará po jedney wielkiej Rzeczy z morza aż nie daleko samego Schalboltu, przychodzi / a z siebie trzy, cztery y więcej obręczy bázro wysoko nad wodą czyni / tak iż pod każde ono koło, wolnie z Ckretem, bynawieršym podjachać by się mogło. Dziwowisko to ile się kroć, pokazuje / zawsze się za tym Islanderowie znaczney jakiej na Swiecie odmiany spodziewają: gdyż też takie Cudowisko tuż przed samą śmiercią Cesarza Rudolpha / wiele ich tam widziáło. Drugie Cudowisko bywá o trzech głowach widziáne / też bázro wielkie y straszne / ktore tak że zawsze co nowego z sobą / gdy się pokazuje, przynosi.

Rozdział XV.

Zamknienie.

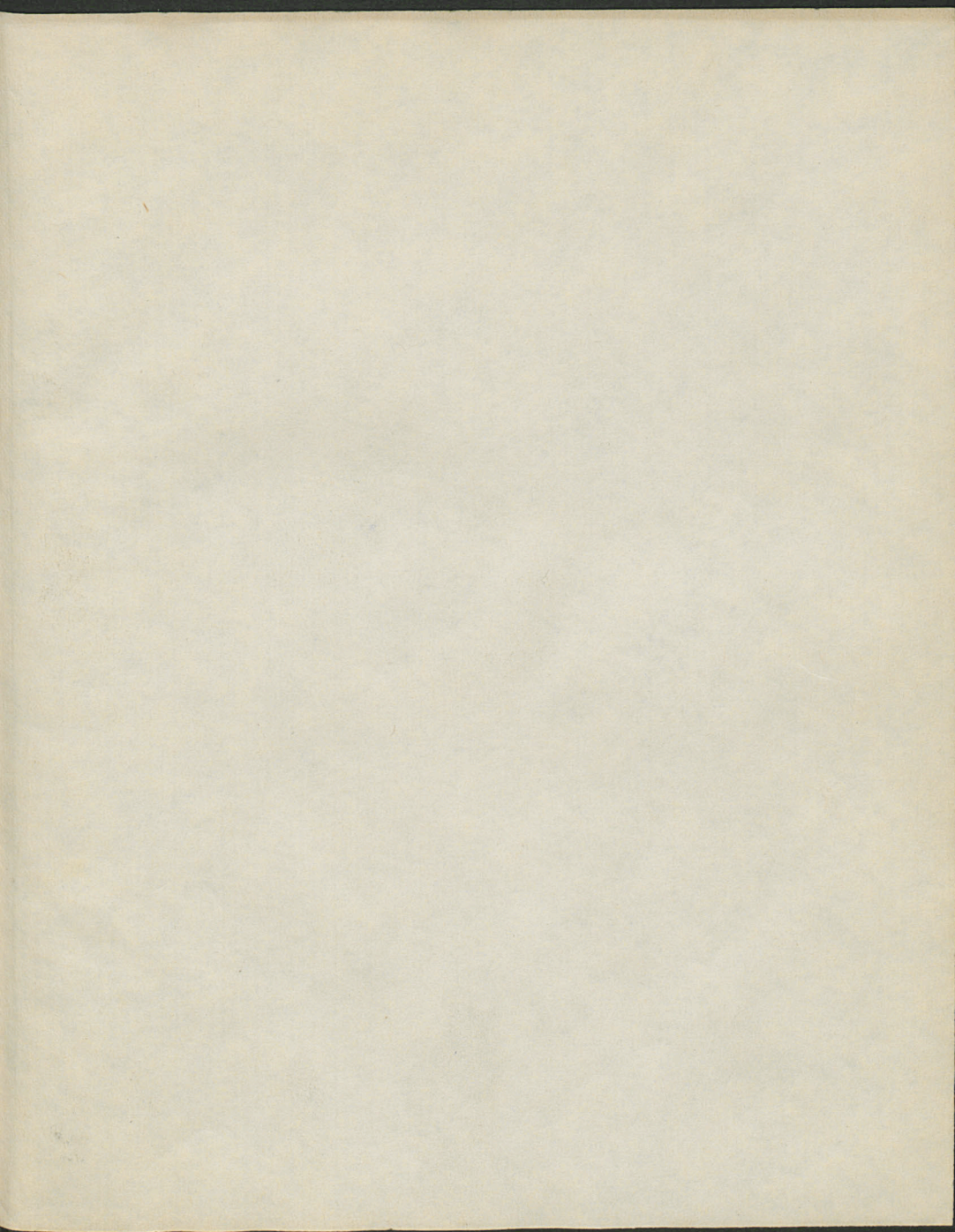
Jeżeli potey opisałem te rzeczy ktore się w Islandyi widzieć abo słyszeć mogą: álem wiele ięszce opuścić / á to z tych przyczyn słusnych. Napierwey iż w
tak

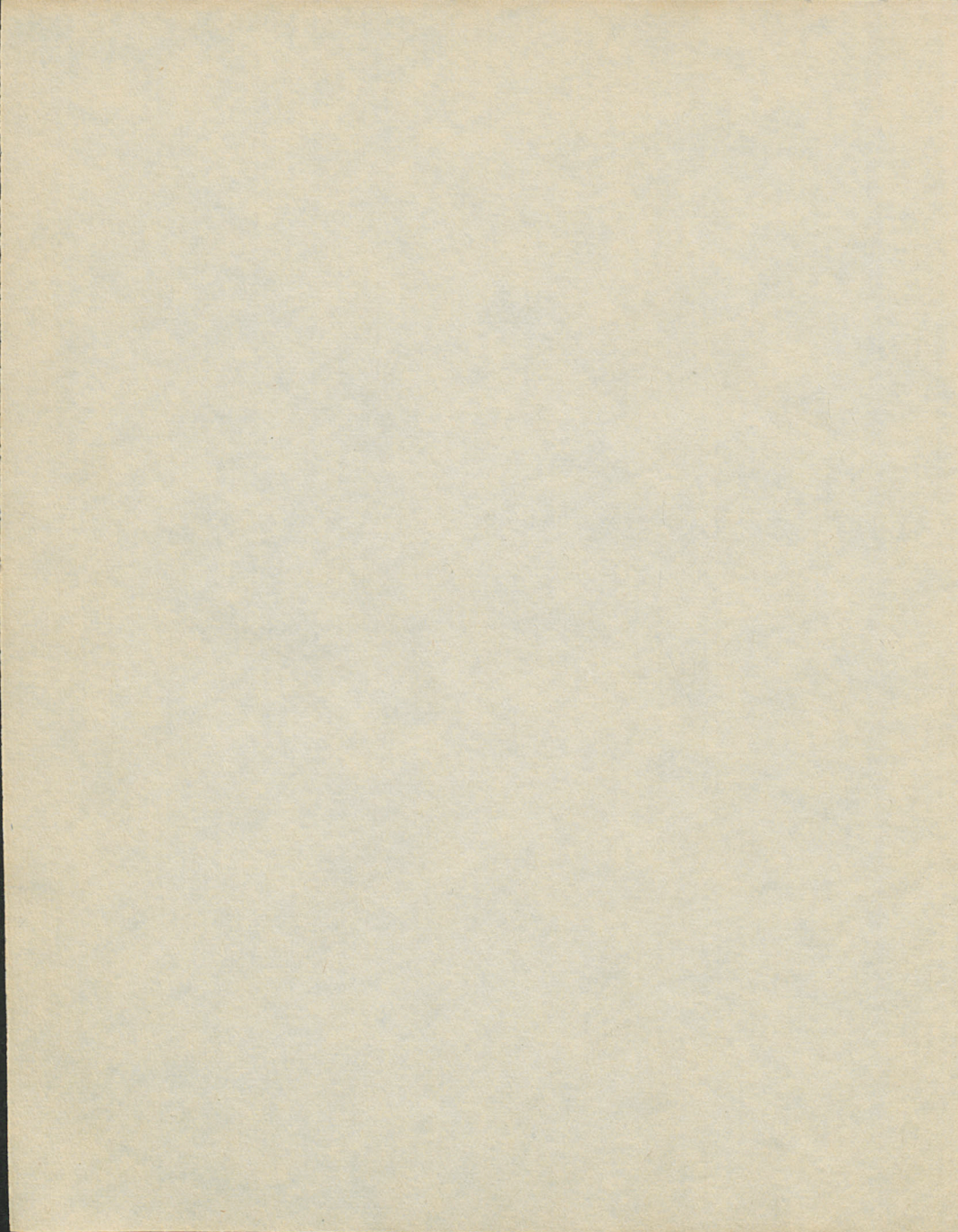
tak krotkim nie podobna rzecz była wszystko doskonałe
obaczyć / dla tegoż miałoby się co było nie tak jak rze-
ba / a dopieroż, nie z prawdą pisać / wolalem zgola za-
niechać: teraz niech się tym bacznym czytelnik kontentu-
je / a jeśli się komu więcej chce wiedzieć y widzieć / niech
że się tam sam wyprawi.

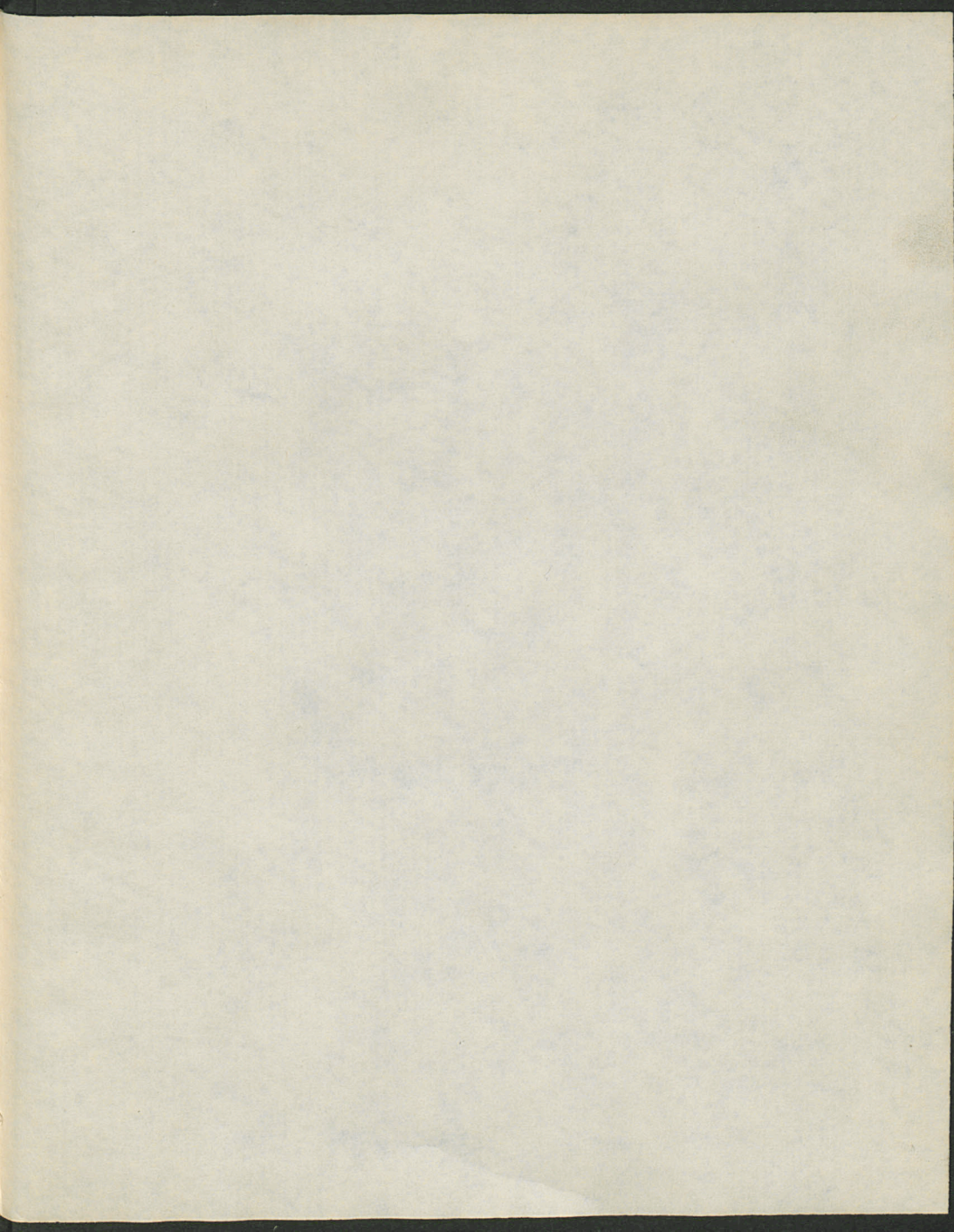
Wiecey dla tego tak skapo się o tych tam rzeczach pisało / że
gdybym to był miał wszystko opisać / co mi od Mieszczanow tej
Wyspy referowano było / nie iedenby się podobno znalazł taki, kto
ryby temu wiary dać nie chciał / bo wiele jest ludzi na Swiecie /
ktorzy wiec pospolicie zwykli wedlug swojey Oczyszny w ktorej
się zrodzili / o innych Krájach y ziemiach dekretować y rozumieć,
rozumiejąc, iż wszędzie jednákorow / jak u nich / rzecz na Swiecie
sá / przetoż tácy / gdy wiec co takiego kiedy o innych Nacyach
słyszą / nie, tylko nie wierzyć / ábo w skutkiem przeczć zwykli.
Ale zaś każdy baczeniem y rozumem się rzadzając / o sobie
wie ten / który w Cudzych Krájach bywał y inſze ziemie widział /
skonnieszy rozumem, do przyjęcia tego za pewne będzie / co
mu się dziwnego o innych Krájach powiada. Tak się bowiem
Bogu wschmognącemu podobalo żeby na Swiecie między Krá-
jami y ziemiami rozmaitemi rozmaite też y Cudowne różności
były y może się to za pewne twierdzić że y jedney pod Stoncem
Nacyi nie ma / żeby się we wszytkim z infemi zgadzala / bo za-
wsze jedná nad druga áb osobliwego má. Z stądże też wielką się
tu przyczyna nam podawa do tego / áb / smy to pilnie uważali / że
ponieważ Swiata tego na którym nas Bóg chce mieć / tak dzi-
wne ułożenie y rozporządzenie jest / że / mowie / dopieroż / sam ten
Bóg / który wszytek swiat mądrością swojá rzadzi y spruuwuje / wiel-
ki jest / dziwny jest y Pan niezmierny jest wſchmogności / Bógie
mu samemu z przedziwnych spraw y wielkiego miłoszdzia jego,
niechaj będzie cześć y chwala na wieki / Amen.

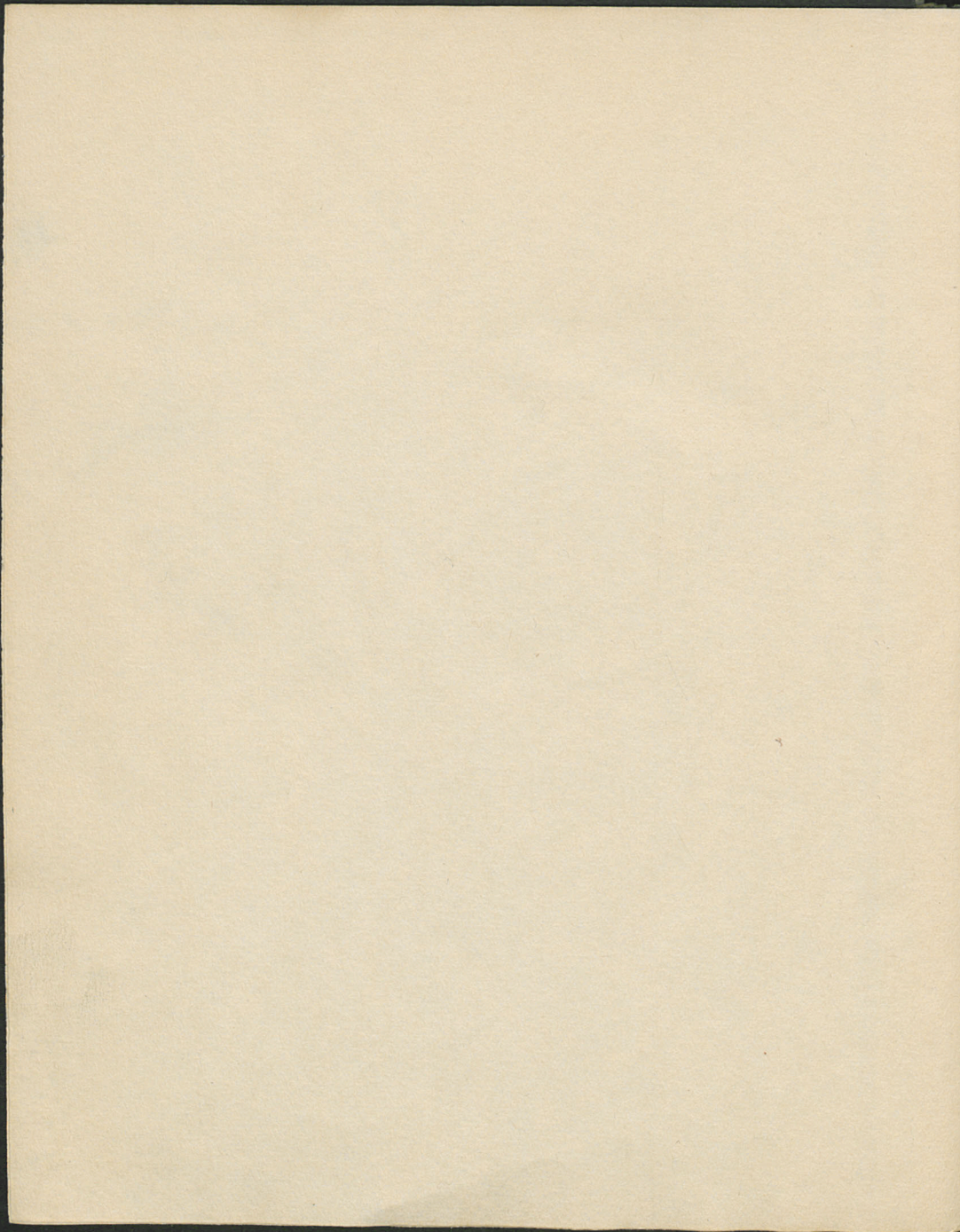
BOJEC.

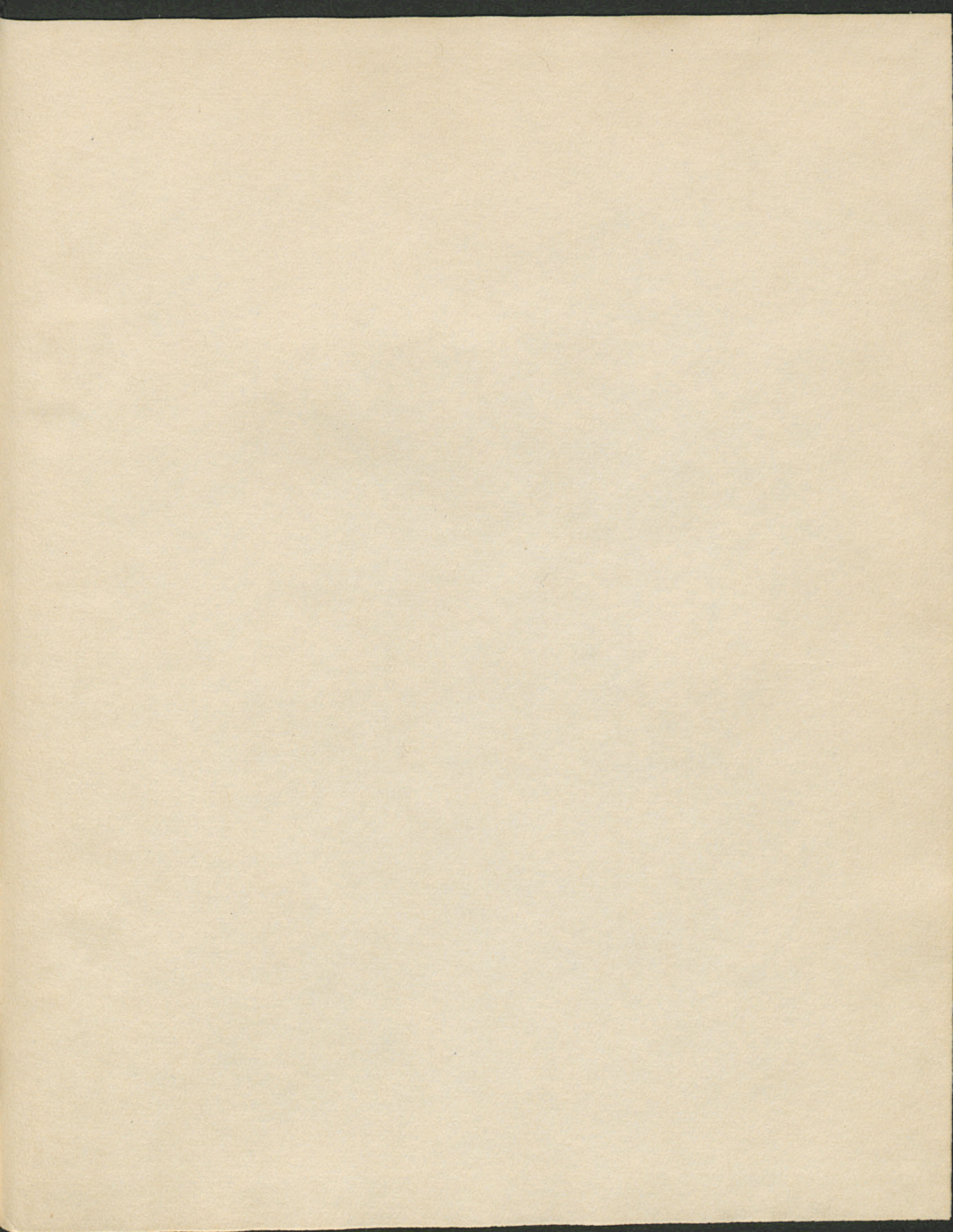


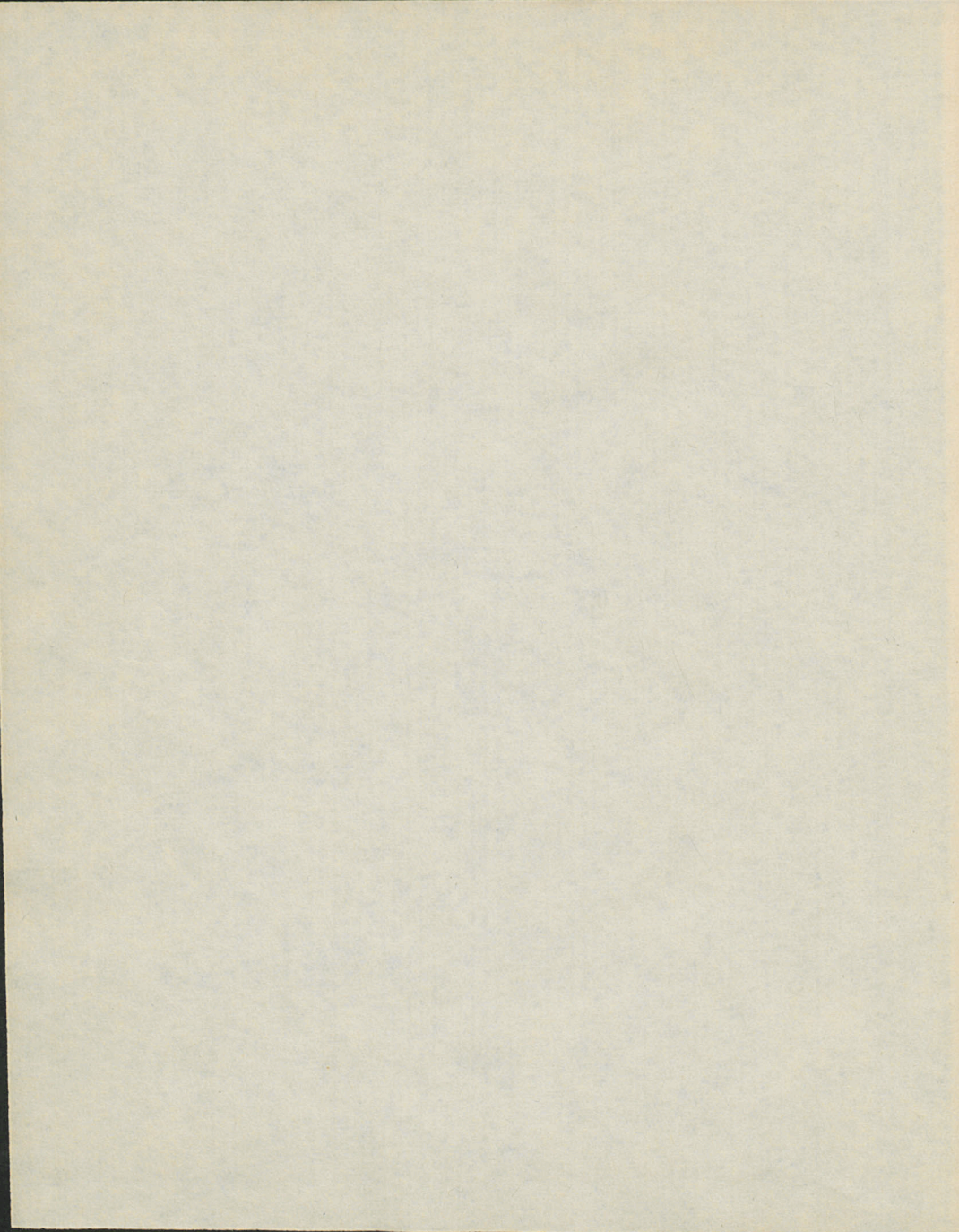


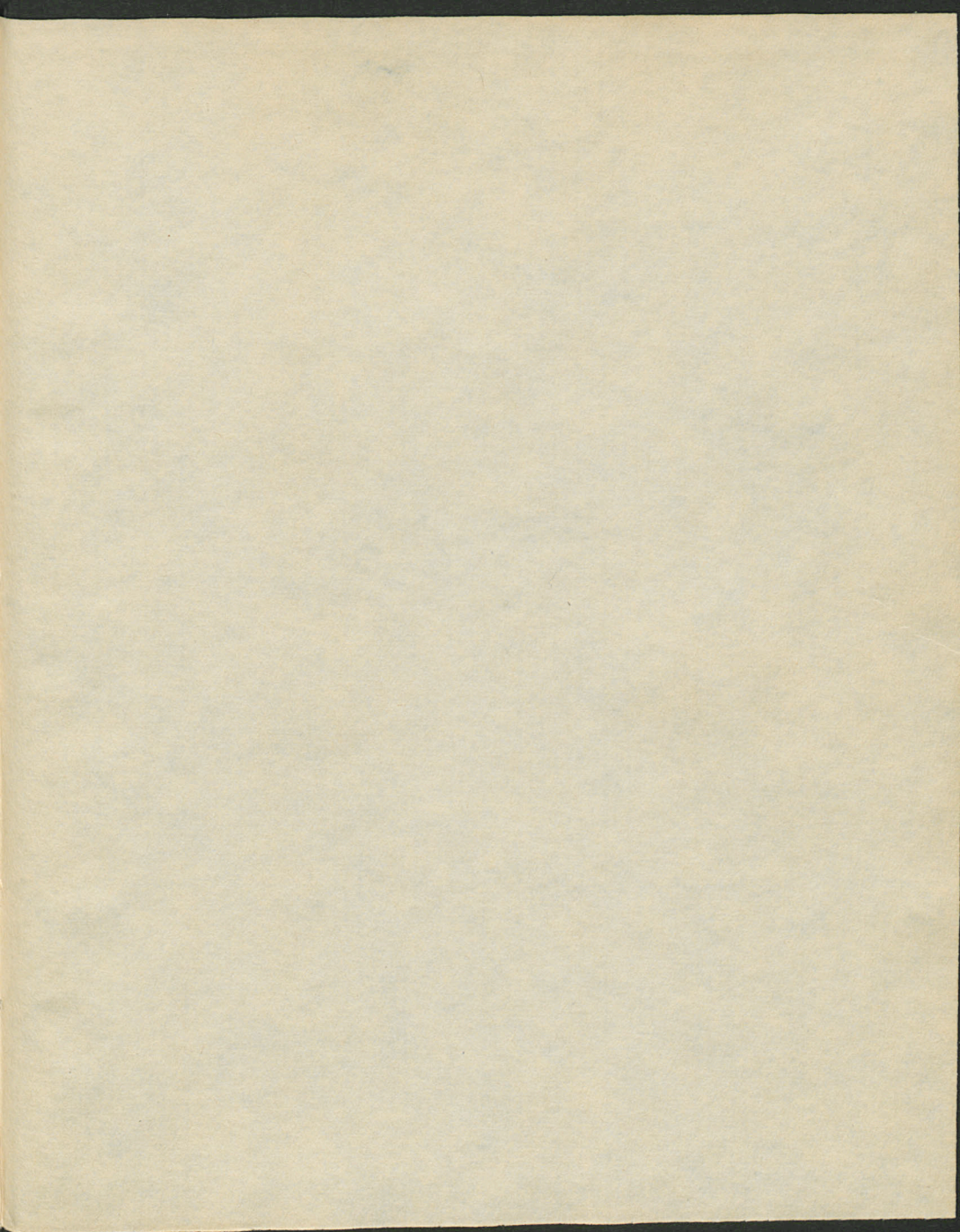


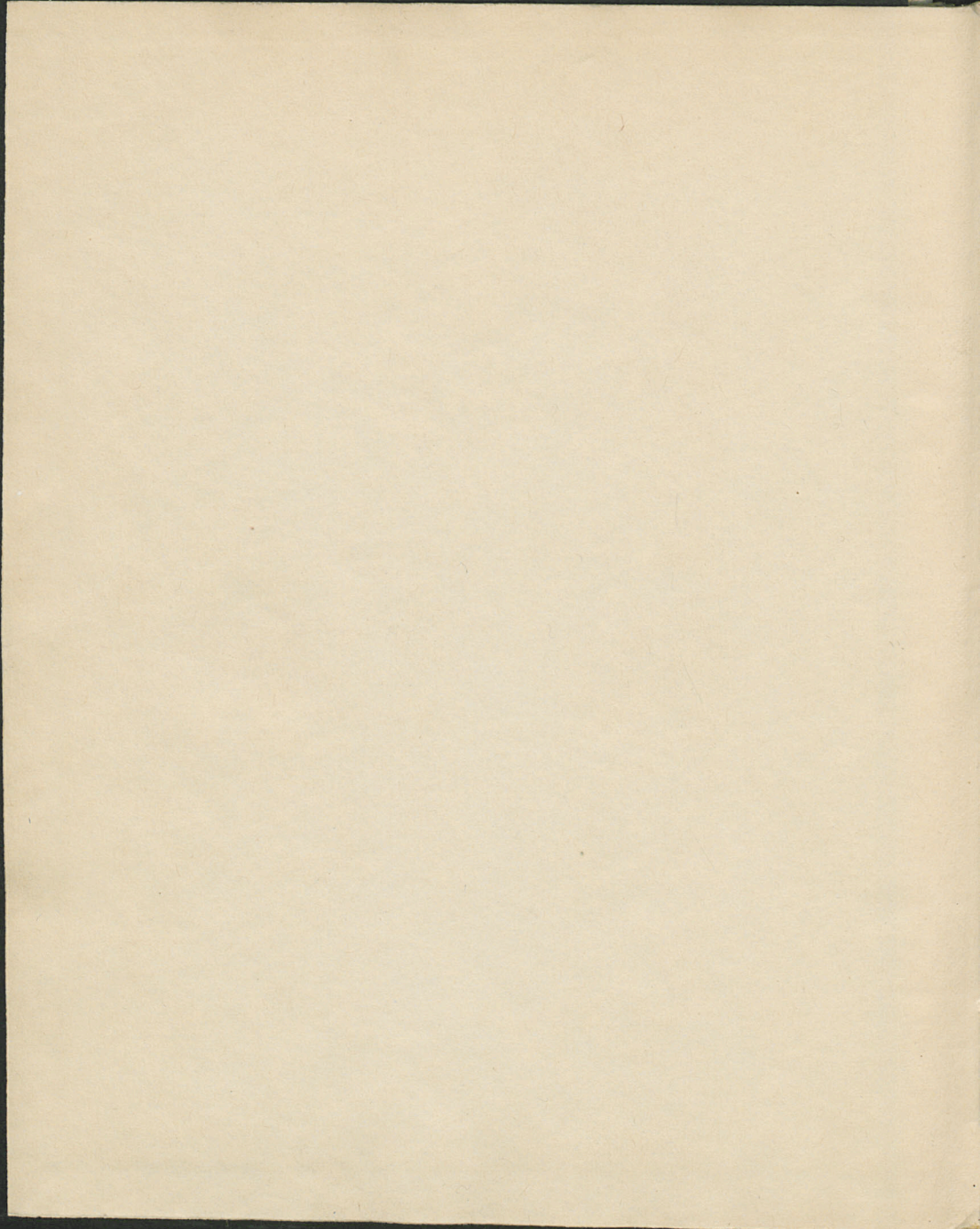












OPRAWĘ WYKONANO

w prac. introl.-konserwat.

Biblioteki „Ossolineum“

Data: 15. 3. 68 podpis Ucajch

